OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. | Kraków, Piątek 5 lutego 1937 r. | Nr. 36

Nowe żądania kolonialne Niemiec

Francja i Anglia w oczekiwaniu nowego memorandum Rzeszy

BERLIN (PAT). Ambasador Rzeszy w Londynie von Ribbentrop opuszcza dziś wieczór Berlin, gdzie przebywał od końca listopada.

LONDYN. PAT. — Ambasador Ribbentropp po 6-tygodniowej nieobecności powraca do Londynu w poniedziałek. W związku z tym rozeszła się dziś pogłoska, że Ribbentropp przywozi ze sobą memoriał niemiecki, uzasadniający szczegółowo żądania zwrotu kolonii.

„Evening Standard" twierdzi, że odpowiedź brytyjska jak powszechnie oczekują, bezwarunkowo odrzuci pretensje niemieckie. Dziennik wyraża przypuszczenie, że Niemcy zaniechają żądania zwrotu kolonii, natomiast zmienią swe stanowisko co do udziału w międzynarodowej komisji dla rozdziału surowców, biorąc udział w jej pracach.

W komisji, zdaniem dziennika, przewodniczyć ma doradca ekonomiczny rządu brytyjskiego sir Leith Ross.

PARYŻ (PAT). W kołach politycznych Paryża oczekuje się iż między Francją i W. Brytanią rozpoczną się w najbliższym czasie rozmowy, celem uzgodnienia metody i formy zwrócenia się do Niemiec o nowe dalsze wyjaśnienie stanowiska Rzeszy, które mogłoby umożliwić kontynuowanie rozmów dyplomatycznych.

Korespondenci londyńscy dzienników paryskich przypuszczają, że powrót ambasadora Ribbentropa do Londynu oczekiwany dziś wieczór lub jutro rano, może dostarczyć nowych elementów do sytuacji.

Ribbentrop, według pogłosek krążących w Paryżu i Londynie ma przywieźć ze sobą konkretny projekt załatwienia zasadniczych zagadnień europejskich, oraz memorandum w sprawie roszczeń kolonialnych Niemiec.

„Excelsior" donosi z Berlina, że władze niemieckie wykańczają memorandum w sprawie żądań kolonialnych Niemiec, które ma być doręczone kilku państwom.

„Journal des Debats" uprzedza rząd francuski, aby przygotował się na niemiecką ofensywę dyplomatyczną w sprawie kolonii i domaga się, aby Francja uzgodniła w tej sprawie swe stanowisko z W. Brytanią.

PARYŻ. (PAT.). — Na łamach prasy odbywa się w dalszym ciągu dyskusja nad zagadnieniem stosunków z Niemcami.

Charakterystycznym przyczynkiem do tej dyskusji jest dzisiejszy artykuł znanego publicysty Sauerweina w „Paris Soir", który wypowiada poglądy, podzielane, przez francuskie sfery gospodarcze. Poglądy te w obecnej chwili coraz poważniej torują sobie drogę wśród wpływowych kół politycznych, a nawet w sferach francuskiego MSZ.

Po mowach Edena, Bluma, Hitlera i Delbosa pisze Sauerwein — widać wyraźnie, że między Francją, Anglią i Niemcami nie może być mowy o uzgodnieniu stanowiska w sprawach zasadniczych reorganizacji Europy. Należy więc odstąpić od tych zasadniczych sprzeczności i przejść do praktycznego rozwiązania zagadnień ściśle ograniczonych i sprecyzowanych. Porozumienie francusko-niemieckie jest możliwe, jeżeli ograniczy się tylko do określonych konkretnych zagadnień.

Dyrektor biura traktatowego francuskiego ministerstwa handlu Alphand, który powrócił z Berlina do Paryża przywiózł ze sobą, jak twierdzi Sauerwein, najzupełniej zadawalające wrażenia i zamierza w najbliższych dwóch tygodniach udać się do Berlina, celem prowadzenia dalej rozmów.

Tego rodzaju metoda — kończy Sauerwein — znajduje licznych obrońców zarówno w Berlinie, jak i w Paryżu, a min. Delbos w swym przemówieniu w Chateau Roux nawiązał do niej w sposób dyskretny.

W Hiszpanii bez zmian

RABAT (PAT). Komunikat radiowy z Sewilli donosi, że na wszystkich odcinkach frontu panuje zupełna cisza.

W najbliższym czasie należy oczekiwać ożywienia się działalności wojennej, gdyż warunki atmosferyczne ulegają stałej poprawie.

MADRYT (PAT). Rada obrony stolicy komunikuje: Powodzenie ofensywy na odcinku Aranjuezu pozwoliło zająć wojskom rządowym nowe pozycje pomiędzy Bastida, a fabryką broni w Cigarral. Na innych odcinkach frontu dokoła Madrytu panuje spokój.

MADRYT (PAT). Agencja Havasa donosi, że wojska powstańcze zaatakowały wczoraj w okolicy el Plantio pozycje rządowe. Atak został odparty. El Plantio leży na drodze do Coruny.

BARCELONA (PAT). Agencja Havasa donosi: W Barcelonie zaprzeczają, jakoby do tamtejszego portu miała zawinąć eskadra floty brytyjskiej. Oficjalnie nie otrzymano tu dotychczas żadnego na ten temat zawiadomienia. Nie mniej jednak jeden z okrętów floty brytyjskiej, jak się zdaje „Admirał Nelson", wszedł na wody Barcelony i zarzucił kotwicę w odległości 6 mil od portu.

Uznanie Ligi dla min. Becka

RYGA. PAT. Minister Spr. Zagr. Munters po powrocie z Genewy udzielił wywiadu dziennikarzom, w którym oświadczył m. in., że przebieg ostatniego posiedzenia Rady Ligi wykazał zdolność tej instytucji w rozwiązywaniu trudnych zagadnień. Sprawa Gdańska odgrywała na ostatniej sesji przodującą rolę.

Min. Munters podniósł dużą rolę, którą odegrał min. Beck w pomyślnym załatwieniu tej sprawy.

Sprawę ochotników hiszpańskich zdecydują gubernatorzy dominiów

LONDYN (PAT). Minister dominiów Malcolm Macdonald, zapytany w Izbie Gmin przez labourzystę Bellergera, czy rząd porozumiał się z dominiami w sprawie ochotników hiszpańskich, odpowiedział twierdząco.

Deputowany liberalny Mander zapytał następnie, czy przebywający w dominiach mogą bez żadnych przeszkód udawać się do Hiszpanii, aby walczyć po jednej lub po drugiej stronie. Mac Donald temu zaprzeczył, zaznaczając jednak, że poczynienie w tej sprawie deklaracji należy do gubernatorów poszczególnych dominiów.

Francja kroczy na czele zbrojeń

Min. Cot obrazuje postępy obrony narodowej

PARYŻ. PAT. — Izba Deputowanych obradowała nad interpelacjami w sprawie obrony narodowej. Komunista Gitton oświadczył, że stronnictwo jego nie będzie się domagało redukcji czasu służby wojskowej, licząc się z potrzebami obrony narodowej.

Następnie zabrał głos min. Pierre Cot. Na wstępie swego przemówienia podziękował on tym wszystkim, którzy w interpelacjach swych podkreślili znaczenie broni powietrznej w dziedzinie obrony narodowej. Następnie, stwierdziwszy, że Francja posiada jedno z najsilniejszych lotnictw w świecie, zobrazował pokrótce postępy, uczynione w tej dziedzinie w ostatnim półroczu.

Ilość samolotów, których można używać w pierwszych liniach, powiększyła się w tym okresie czasu o 17 proc., zapasy amunicji o 50 proc., uzbrojenie zaś o 70 procent.

Wysiłek żadnego z państw w kierunku dozbrojenia powietrznego nie może być porównany z tym, co uczyniła Francja w tych sześciu miesiącach.

Następnie przedstawił min. Cot postępy, uczynione w kierunku upaństwowienia zakładów przemysłowych, co zapobiegło jakiejkolwiek spekulacji giełdowej w dziedzinie dozbrojenia.

PARYŻ (PAT). Punktem kulminacyjnym wielkiej debaty nad obroną państwa, jaka rozpoczęła się przed tygodniem w Izbie Deputowanych były deklaracje ministra lotnictwa Cot'a i wojny Daladiera, którzy w swoich odpowiedziach na interpelacje poruszyli wszystkie ogólne zagadnienia natury zasadniczej i technicznej, wysunięte przez interpelantów.

W szczególności głównym punktem obrad były sprawy specjalnej armii zawodowej, jednolitej komendy najwyższej, systemu fortyfikacyjnego i ducha żołnierskiego w armii.

Min. Deladier wypowiedział się przeciw tworzeniu specjalnej armii zawodowej, motywując to tym, iż nie należy przeprowadzać rozróżnienia w łonie armii francuskiej i tworzyć odrębnej armii, wyposażonej w specjalny sprzęt wojenny, gdyż w razie zdziesiątkowania tej armii podczas ofensywy osłabiłoby to zbyt poważnie ogólną siłę obronną. Rząd jednak — zapewnił min. Daladier—podjął odpowiednie wysiłki, celem podwyższenia wartości armii tak, aby mogła ona wypełnić swoje zadania zarówno w związku z obroną kraju, jak i z zobowiązaniami, wynikającymi ze zbiorowego bezpieczeństwa.

W odpowiedzi na interpelacje min. Daladier poruszył wreszcie sprawę ducha żołnierskiego w armii, oświadczając z naciskiem, iż armia trzyma się i musi nadal trzymać się zdala od wszelkiej polityki.

Te ustępy przemówienia ministra spotkały się z oklaskami prawie na wszystkich ławach poselskich, a w niektórych momentach przyłączali się do oklasków nawet i deputowani komunistyczni.

PARYŻ. (PAT.). Po wznowieniu posiedzenia Izby Deputowanych przewodniczący Izby Deputowanych odczytuje zgłoszone wnioski.

Izba Deputowanych przyjęła 405 głosami przeciwko 186 wniosek, wyrażający zaufanie rządowi, zgłoszony przez delegację sronnictw lewicowych.

Debata została zakończona.

Odprężenie na terenach powodzi

Milion osób zostało ewakuowanych

NOWY JORK (PAT). Kierownicy akcji ratunkowej w dolinie Missisipi zaczynają optymistycznie oceniać sytuację. Na obszarach nawiedzonych przez powódź oraz przez nią zagrożonych panuje obecnie piękna pogoda. Poziom wody w rzece Ohio przestał się podnosić. Miasto Cairo prawdopodobnie ocaleje.

Pewne zaniepokojenie wzbudza przesączanie się wody przez tamy a nawet pod fundamentami domów. Miasto zostało zbudowane na obszarach piaszczystych, które nie stawiają dostatecznego oporu olbrzymim masom wody spiętrzonej pomiędzy nadbrzeżnymi wałami.

W Paducah w stanie Kentucky na ulicach miasta, które zamieniły się w rzeki krążą łodzie motorowe.

Według danych federalnej komisji pomocy dla powodzian około miliona osób musiano ewakuować. W obozach, w których umieszczono ofiary powodzi w jednym namiocie mieszka do 10 osób.

Ciężar podatkowy zwiększył się

Budżet Ministerstwa Skarbu w komisji sejmowej

Po kilkudniowej przerwie komisja budżetowa podjęła wczoraj znowu swoje prace, przystępując do rozpatrzenia ostatniego preliminarza Ministerstwa Skarbu. Jest to najważniejszy budżet, gdyż na jego dochodach opierają się wszystkie inne.

Pos. Hołyński, referent budżetu Ministerstwa Skarbu, zadał sobie trud przeprowadzenia pewnych obliczeń, które w dosadny sposób dają obraz obecnych obciążeń podatkowych.

Otóż jeśli weźmiemy wpływy z wszystkich danin publicznych w r. 1928 za równe 100 i porównamy je z przewidzianymi wpływami omawianego preliminarza budżetowego, to okaże się, że wynoszą one 98. To znaczy, że wysokość obciążenia podatkowego w okresie najlepszej koniunktury była zaledwie o dwa procent wyższa, aniżeli obecnie.

Bardziej szczegółowe obliczenia dają jeszcze bardziej sensacyjny wynik, albowiem okazuje się, że podatki bezpośrednie wynoszą obecnie 109 w porównaniu z rokiem 1928.

Nie trzeba dodawać, że jest to stan niezdrowy. Obraz ten jest jednakże jeszcze nie pełny. Trzeba bowiem zważyć, że w międzyczasie spadła bardzo silnie produkcja, a zwiększyła się siła pieniędzy. W tym stanie rzeczy wartość podatków jest jeszcze większa.

Wysokość obciążenia podatkowego nie pozostaje bez wpływu na życie gospodarcze. Gdyby te obciążenia były mniejsze tempo poprawy gospodarczej mogło by być zapewne szybsze.

Pos. Hołyński jest zdania, że na poprawę gospodarczą, na rozwój całego naszego życia gospodarczego źle wpływa system podatkowy. Nie jest on dostosowany do naszego organizmu gospodarczego.

Ponadto w różnych okresach, szczególnie podczas kryzysu wprowadzono szereg nowych podatków względnie podwyższano istniejące.

Z takiego przedstawienia sprawy należałoby wyciągnąć jeden wniosek: Natychmiast obniżyć podatki! Referent oświadcza jednak, że takiego wniosku postawić nie może ze względu na konieczność utrzymania równowagi budżetowej.

Nie można również przeprowadzić obecnie radykalnej reformy podatkowej. Największa niesprawiedliwość podatkowa gnębi rolnictwo, zaś prace nad klasyfikacją gruntów posuwają się bardzo powoli.

Mimo tego niewesołego obrazu pos. Hołyński nie widzi możliwości wprowadzenia obecnie jakichkolwiek ulg podatkowych dla społeczeństwa. Po omówieniu strony cyfrowej budżetu pos. Hołyński oświadcza, że trzeba położyć tamę wydatkom administracyjnym.

Podatki bezpośrednie mają przynieść 717 milionów w tym podatek gruntowy 57 mil., podatek od nieruchomości 82 mil., podatek przemysłowy 245 mil., a dochodowy 300 mil.

Podatek od cukru przewidziany jest w wysokości 130 mil., a więc więcej, aniżeli ub. roku. Jest to uzasadnione wskutek wzrostu spożycia cukru.

Dochody z ceł przewidziane są na 107 mil., z opłat stemplowych 76 i pół mil., podatek lokalowy ma dać 13 milionów.

Po referencie zabrał głos wiceminister Skarbu prof. Grodyński, który stwierdził, że główną troską Rządu jest utrzymanie równowagi budżetowej. Pod tym kątem widzenia został ułożony budżet.

Nagły przypływ ciepła

Wczoraj w godzinach porannych panowała w Polsce pogoda przeważnie pochmurna z drobnym śniegiem miejscami na Wileńszczyźnie, Polesiu i Pokuciu.

Wskutek napływu ciepłych mas powietrza z wiatrami południowymi nastąpił w całym krapu znaczny wzrost temperatury, tak, że o godz. 7-ej notowano:

Na wybrzeżu i w zachodniej części Wielkopolski od +2 do +3 st., w pozostałych dzielnicach od +1 st. na Pomorzu i Mazowszu do —7 st. w Wileńskiem i na Polesiu.

Nieznaczne opady ogarnęły w ciągu doby ubiegłej większą część Polski. Szata śnieżna pokrywa cały kraj.

Frontem do Morza!

Murzynka — genialna złodziejka

W ciągu krótkiego czasu zrabowała milion dolarów!

Przed 2-ma laty w Kapsztadzie dokonano największej kradzieży klejnotów, jaką policja świata zanotowała w ostatnich dziesiątkach lat. Hiszpańskiemu jubilerowi Toniowi wykradziono wówczas z auta klejnoty wartości setek tysięcy dolarów. Sprawa była tym dziwniejsza, że Tonio wcale nie opuścił auta. Klejnoty jakby znikły jemu na oczach. Tajemniczy złodziej nie został ujęty i klejnoty zniknęły.

Po tym niezwykłym wypadku nastąpił cały szereg niemniej szczególnych i wyrafinowanych kradzieży, które wywołały wielkie poruszenie w Kapsztadzie. Policja czyniła wszystko co możliwe, aby ująć przebiegłego złodzieja: zorganizowano nawet specjalny oddział policji składający się z 32 osób, którego jedynym zadaniem było schwytanie złodzieja. Wysiłki te nie dawały jednak żadnego wyniku. Złodzieja nie można było ująć.

Ostatnia kradzież z tej niezwykłej serii miała miejsce 23 listopada ubiegłego roku. Makler giełdowy Bruce podjął o godzinie 2 w amerykańskim banku 11.000 dolarów. Banknoty wsunął do kieszeni marynarki, udał się do hotelu, gdzie w barze wypił lampkę wina, wszedł do swego pokoju, przeliczył jeszcze raz pieniądze i położył się na drzemkę poobiednią. Gdy po godzinie obudził się, stwierdził z przerażeniem, że pieniądze znikły.

Wówczas po raz pierwszy podejrzenie padło na 19-letnią Murzynkę Antonię Jones. Portier przypomniał sobie, że przybyła ona do hotelu i zapytała o pana Bruce, któremu miała oddać jakieś polecenie od swego pracodawcy.

Antonię aresztowano. Była ona służącą Amerykanina Smitha, który od 2 lat przebywał w Kapsztadzie, i który sprowadził z sobą Murzynkę z Nowego Jorku. Wydał on o swej służącej jak najlepszą opinię i oświadczył, że wysłał ją do hotelu aby wręczyła list panu Bruce.

Ładna murzynka zalewając się łzami zeznała, że gdy portier oświadczył jej, że maklera nie ma, podeszła do drzwi jego pokoju. Stwierdziwszy jednak, że były zamknięte na klucz oddaliła się.

Antonia Jones została wypuszczona na wolność, ponieważ nikomu nie wpadło na myśl, że ta niewinna dziewczyna murzyńska jest wyrafinowanym złodziejem, którego od miesięcy gorączkowo się poszukiwało.

W dwa miesiące po tej tajemniczej kradzieży dzielnica murzyńska Nowego Jorku, Harlem, była terenem przestępstwa, które doprowadziło do sensacyjnego odkrycia.

Pewien policjant obchodzący swój rewir w Harlemie usłyszał przeraźliwe krzyki dobiegające z pierwszego piętra zaniedbanego domku. Nie namyślając się długo, wbiegł na górę i ujrzał młodego Murzyna, duszącego starą czarną kobietę. Spostrzegłszy policjanta, młodzieniec rzucił się do ucieczki. Policjant był jednakże szybszy w ruchach, przeszkodził mu w tym, w ciągu kilku chwil go unieszkodliwił, a następnie zajął się Murzynką, która straciła przytomność.

Gdy kobieta wróciła do przytomności, policjant zaprowadził ją wraz z napastnikiem na policję, gdzie natychmiast wszczęto śledztwo. Murzyn podał, że nazywa się Firmino Polt i jest marynarzem. Stara Murzynka przyrzekła mu pieniądze, ale w ostatniej chwili odmówiła mu ich. Wówczas wpadł w wściekłość i rzucił się na nią.

Stara kobieta w zupełnie innym świetle przedstawiła sprawę. Oświadczyła, że jest matką Antonii Jones, pracującej w charakterze służącej u kupca Smitha w Kapsztadzie. Firmino Polt był narzeczonym córki i wrócił z Kapsztadu. Po przybyciu do Nowego Jorku zgłosił się do niej, aby wydała mu oszczędności córki. Na to staruszka nie chciała się zgodzić i wówczas marynarz rzucił się na nią.

Gdy zapytano Murzynkę, ile wynoszą oszczędności córki, staruszka zmieszała się i zamruczała coś pod nosem. To obudziło podejrzenie sędziego śledczego i polecił przeprowadzić rewizję w jej mieszkaniu. Podczas rewizji znaleziono drogocenne klejnoty i 100.000 dolarów w gotówce.

Natychmiast zawiadomiono o tym odkryciu policję w Kapsztadzie, która aresztowała Antonię. W krzyżowym ogniu pytań młoda Murzynka przyznała się, że od dwóch lat dokonywała tajemniczych kradzieży, że jej łupem padła ogromna ilość klejnotów i pieniędzy wartości miliona dolarów i że część łupu przesłała do ukrycia matce.

„Wilk morski w spódnicy"

Po śmierci męża, została kapitanem na okręcie

Przed kilkoma dniami zmarła w Anglii 80-letnia Mac Endett, którą powszechnie nazywano „wilkiem morskim w spódnicy".

Panna Endett, córka kapitana, licząc 13 lat opuściła dom rodzicielski. Namówiła malca z sąsiedniego domu, aby dał jej swą odzież i przebrana za chłopca wstąpiła na parowiec holenderski. 7 lat jeździła na tym parowcu pod imieniem Olivera. Mając 14 lat była już pomocnikiem sternika, a opuszczała statek w randze starszego oficera.

Mając 21 lat pracowała na innym statku, który rozbił się u brzegów Panamy, a kobieta wilk morski cudem uszła z życiem. W roku 1880 panna Mac Endett wstąpiła na parowiec „Don Kochot" i pracowała na nim ponad 40 lat. Z czasem została jego współwłaścicielką, a następnie jego wyłączną właścicielką. Nikt z załogi nie podejrzewał, że wulgarnym, osypującym marynarzy stekiem najordynarniejszych przekleństw kapitanem jest kobieta.

Jednego dnia „ kapitan Oliver" poznała pewnego prawdziwego kapitana, zakochała się w nim i postanowiła znów nałożyć szaty niewieście. Kapitan odwzajemnił się jej w uczuciach i wkrótce zakochani pobrali się. Pożycie małżeńskie nie trwało jednak długo. Po 8 miesiącach kapitan wypłynął na morze i nie wrócił, „wilk morski w spódnicy" została wdową.

Chcąc zagłuszyć w sobie rozpacz młoda wdowa znów wyruszyła na morze, obejmując dowództwo nad swym starym statkiem „Don Kichot". Ale obecnie nie znajdowała już przyjemności w twardych warunkach życia na morzu. Wróciła więc do Anglii, sprzedała statek i nabyła małą farmę, poświęcając się hodowli kur.

W pogrzebie „wilka morskiego w spódnicy" wzięło udział wielu marynarzy, którzy niegdyś pracowali pod rozkazami kobiety wilka morskiego.

P. Simpson zmieni miejsce pobytu

RZYM. — Ag. Stefani donosi: Komunikują z Formia, że w willi i w parku Tarlonia przeprowadzono różne roboty —odnowienie i t. p. kosztem 200.000 lirów na rachunek nowej lokatorki pani Simpson, której spodziewają się tam niebawem.

Katastrofa z powodu śnieżycy

TOKIO, — Śnieżyca wywołała katastrofę pociągu w prowincji Jamagata. Około 30 osób padło ofiarą.

Kidnaperzy w areszcie

NOWY JORK. — Po 3 latach poszukiwań policja aresztowała 3 przestępców, którzy w 1933 r. porwali syna nowojorskiego bogacza John'a C'Connel'a i wyłudzili od rodziców znaczny okup za zwolnie chłopca. ,

nadzie jest w tm roku ciepło i

DZIECKO POLSKIE — W POLSKIEJ SZKOLE
POPRZYJ ZBIÓRKĘ NA SZKOŁY POLSKIE ZA GRANICĄ



Kpiny, czy co?

Gruby szal, ciepłe nauszniki i futrzana czapka zasłaniały prawie zupełnie twarz człowieka, który stał przed apteką, patrzał gniewnie na termometr i klął pod nosem.

Gniew osobnika patrzącego na termometr zaintrygował mnie. Podszedłem bliżej i w szczelnie otulonym jegomościu poznałem swego sąsiada, pana Bibułkę, urzędnika 11-ej kategorii.

— Czego pan taki zdenerwowany, panie Bibułka?

Odchylił nieco szal i sapnął gniewnie.

— Bo to, panie, granda! Urzędnik jest zawsze bity i kopany! Żółć mnie zalewa, jak patrzę na ten termometr!

— O co pan ma urazę do termometru?

— No bo powiedz pan sam! Czy to nie są kpiny? Przez dwa tygodnie mróz aż piszczał. Najmniej 15 stopni poniżej zera. Odsapnąć nie mogłem, tak mi było zimno. Ręce mi popękały, uszy popuchły i nogi sobie odmroziłem.

A nic ciepłego nie mogłem sobie kupić, bo to, panie, mróz złapał w połowie miesiąca i gotówki nie było.

Myślę sobie: pocierpię do pierwszego, a na pierwszego, jak tylko pensję odbiorę, kupię sobie wszystko ciepłe i będę gwizdał na mróz!

Pierwszy, panie, przyszedł, wziąłem pensję i dalej na miasto po zakupy.

Ciepły szal kupiłem, nauszniki, dwie pary ciepłej bielizny, sweter, czapkę futrzaną, rękawice, skarpetki wełniane — cały komplet! Pół pensji wydałem!

Nałożyłem, panie, to wszystko na siebie, wychodzę zadowolony na miasto... i co?!

Mrozu nie ma!!! Dwa stopnie ciepła...

I jak tu, panie, człowieka złość ma nie brać?!

Pan Bibułka przerwał opowiadanie i odchylił głębiej szal, który go widocznie uwierał...

— Teraz, panie, znów ledwo zipię — westchnął. — Ale już nie z zimna, tylko z gorąca. Bo to, panie dwie pary ciepłej bielizny mam na sobie, sweter, szal, nauszniki — pot mnie zalewa.

— Więc po co pan to wszystko nosi?

— Jak to, po co?! Tyle forsy wydałem, żeby to wszystko w szafie leżało?! Na kiedy schowam? Na lato?... Muszę, panie, nosić! Muszę się męczyć!

Już taki los biedaka, że albo mu za zimno, albo za gorąco! Zawsze jest bity i kopany! Nawet termometr z niego się nabija!

Napoleon Sądek.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne", 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny, 7.25 „Parę informacyj", 7.30 Koncert z udziałem Lucyny Szczepańskiej — śpiew. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół średnich. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert orkiestry, 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Nie zaorywać dróg" — pogadanka, 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Laureaci Konkursu im. Wieniawskiego (płyty). 16.00 „Skrzynka ogólna", 16.15 „Życie kulturalne stolicy", 16.20 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci starszych, 16.35 Koncert orkiestry mandolinistów. 17.00 „Z życia nauuczyciela wiejskiego" — pogadanka, 17.15 Koncert solistów, 17.50 „Książka i wiedza", 18.00 Pogadanka aktualna, 18.10 Komunikat śniegowy, 18.13 Wiadomości sportowe, 18.20 „Orbis mówi", 18.23 Koncert reklamowy, 18.45 Program na jutro. 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni. Premiera słuchowiska p. t. „W lesie", 19.30 „Kalejdoskop" — lekka audycja muzyczna, 20.30 „Tam gdzie diabeł małe diablęta hoduje" — felieton, 20.45 Dziennik wieczorny, 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 XV audycja z cyklu „Sylwet[...] kompozytorów polskich: Tadeusz Zygfryd Kassern". 21.50—23.30 Mała Orkiestra P. R. rozdaje pączki.

Morze Bałtyckie zamarza

Dwa statki uwięzione w lodach

SZTOKHOLM. Coraz większe obszary Morza Bałtyckiego zamarzają, co zaczyna zagrażać żegludze.

Komunikacja między Portlandskroną i Danią została przerwana. Tak samo między Helsingborgiem i Elsinnorem.

Złoża lodowe są tak grube, że łamacz lodów z największą tylko trudnością zdołał oswobodzić niemiecki statek „Preussen", podczas gdy drugi łamacz lodów z 300 pasażerami i statek „Fairy" z 200 zostały uwięzione przez lody.

Żywność dla tych statków dostarczana jest samolotami.

Nowy rząd japoński

przejął funkcje od poprzedników

TOKIO, — Ag. Domei donosi: Dn. 2 b. m. o godz. 14 m. 30 nastąpiło przekazanie urzędowania przez b. premiera Hirota nowemu premierowi gen. Hajaszi.

O godz. 15-ej premier Hajaszi, który prowizorycznie objął tekę spraw zagranicznych przejął urzędowanie od min. Arita.

W innych ministerstwach przejęcie urzędowania odbyło się w godzinach popołudniowych. Nowy gabinet zebrał się wczoraj z rana i postanowił:

1) zwrócić się do izb, aby odroczyły się własnymi decyzjami do 10 b. m.,

2) wycofać projekt budżetu i projekty nowych kredytów przedstawione izbom przez poprzedni rząd, a opracować w zamian nowe projekty.

3) nie obsadzać wakujących stanowisk podsekretarzy stanu parlamentarnych,

4) opracować program nowego gabinetu w ciągu 5 dni.

Górnicy francuscy otrzymają podwyżkę

Jednocześnie ma być podniesiona produkcja

PARYŻ, — Sprawa podwyżki płac górników jak również palące zagadnienie podniesienia produkcji francuskich kopalń węgla przekazane jednocześnie przez przedstawicieli górników i właścicieli kopalń pod arbitraż rządu, znalazły swe kompromisowe załatwienie na skutek osobistej interwencji premiera Bluma.

W liście jaki premier Blum wystosował do właścicieli kopalń i syndykatów górników zapewnia on, że sprawa podniesienia produkcji kopalń znajduje całkowite zrozumienie rządu i mas pracowniczych.

Do podniesienia prolukcji dążyć się będzie przez zwiększenie wydajności pracy górników przy współpracy syndykatów górniczych przez ulepszenie organizacji pracy.

Najważniejszym punktem listu premiera Bluma jest obietnica zastosowania godzin nadliczbowych w górnictwie, na co syndykaty górnicze miały wyrazić już swą zgodę. Kopalnie węgla w konsekwencji wprowadzenia 40 godzinnego tygodnia pracy i wzrastających zamówień będą angażować nowe siły robotnicze.

W zamian za te ustępstwa ze strony górników premier proponuje 5 proc. podwyżki płac górniczych.

Ponieważ obie strony wyraziły w zasadzie zgodę na powyższe propozycje, rozpoczną się obecnie w poszczególnych ośrodkach węglowych rokowania celem wprowadzenia ich w życie.

Neutralność Stanów Zjednoczonych

WASZYNGTON, — Jak mówią w kołach dyplomatycznych opracowany obecnie projekt ustawy o neutralności St. Zjednoczonych opierać się będzie na następujących podstawach:

Do uprawnień prezydenta należeć będzie wprowadzenie w życie przepisów ustawy i odwoływanie ich, zakaz wywozu sprzętu wojennego będzie obowiązujący. Ustawa będzie stosowana także i wobec wojny domowej, o ile zagrażać ona będzie pokojowi St. Zjednoczonych.

Zakaz obejmie wszelkie transakcje finansowe ze stronami walczącymi, natomiast nie będzie dotyczył surowców i prawa wywozu ich.

Prezydent będzie miał prawo wydania zakazu przewozu na statkach St. Zjedn. wszelkiego rodzaju towarów do państw czy stron walczących, a także podróżowania obywateli St. Zjednoczonych na statkach stron walczących.

W porozumieniu z kongresem prezydent będzie mógł odwoływać zakaz wywozu sprzętu wojennego do krajów państw walczących. W razie zatargu w Ameryce prezydent będzie miał jak najszersze pełnomocnictwa w tych wszystkich sprawach.

7 dzieci utonęło w jeziorze

HAGA, — Po przeszło tygodniowym dość silnym mrozie i wielkich opadach śniegu nastąpiła nagle zupełna odwilż, skutkiem której utonęło 7 dzieci, które — nie zdając sobie sprawy ze zmiany jaka nieoczekiwanie zaszła na jeziorze Isseldijk, poszły na lód z łyżwami.

Osłabiona z powodu odwilży tafla jeziora załamała się i wszystkie dzieci zatonęły.

Inż. J. Moraczewski oskarżony

o obrazę władzy i wiceprok. w Lidzie

Jak się dowiadujemy, Urząd Prokuratorski w Wilnie sporządził drugi akt oskarżenia przeciwko b. premierowi Moraczewskiemu.

Inż. Moraczewski, w związku ze strajkiem w Lidzie i sprawą Romana Biernackiego, wystosował list otwarty do wiceprokuratora tamtejszego sądu.

W związku z treścią tego listu sporządzono przeciwko inż. Moraczewskiemu akt oskarżenia o obrazę władzy. Obecnie urząd prokuratorski sporządził w związku z tym artykułem - listem otwartym drugi akt oskarżenia, tym razem o zniesławienie wiceprokuratora w Lidzie.

W obu sprawach jeszcze nie wyznaczono terminu rozprawy.

Nagi osobnik na posterunku

kierował ruchem w Montrealu

MONTREAL. — Jeden z policjantów w Montrealu przyszedłszy o 8 rano na stanowisko, aby kierować ruchem ulicznym zastał tam zupełnie nagiego osobnika, spełniającego tę czynność.

Po rozproszeniu zebranego tłumu policjant narzucił na swego niepowołanego zastępcę płaszcz i mimo stawianego oporu odwiózł go na najbliższy posterunek policyjny.

Wybryk ten był o tyle łatwy do przeprowadzenia, że w Kanadzie jest w tym roku ciepło i padają deszcze.

Czek chiński będzie wypłacony

Pisaliśmy już o głośnej sprawie czeku, nadesłanego do Warszawy z Chin, którego wypłata została wstrzymana na skutek interwencji władz policyjnych z Chin. Uprzedziły one, że suma czekowa pochodzi z przestępstwa.

Odbiorca warszawski czynił za pośrednictwem adwokatów starania o wypłatę pieniędzy. Dopiero obecnie w tej sprawie zapadła decyzja. Władze postanowiły wypłacić sumę nadawczyni czeku, kiedy przybędzie ona do Polski z Chin, gdzie na razie przebywa. Suma czekowa wynosi 40.000 zł.

Strajk głodowy we Flint

NOWY JORK, — Okupujący fabryki Chevrolet w Flint oświadczyli wczoraj prasie, że odtąd ich strajk okupacyjny staje się strajkiem głodowym.

Przed gmachem fabryki ustawiono 8 karabinów maszynowych i placówki żołnierskie, które nie dopuszczają dostawy żywności do fabryki.

Przewódca związku zawodowego Lewis opuścił Waszyngton i udał się do Flint, aby zorganizować opór przeciw wyroku sądu, nakazującemu robotnikom ewakuację fabryki.

Śledztwo w sprawie „Feniksa"

dobiega już końca

Jak się dowiadujemy, główna część śledztwa w sprawie wykrytej afery „Feniksa" została już zamknięta. Mianowicie skończono badanie wszystkich świadków.

Obecnie sędzia śledczy nakazał przeprowadzenie ekspertyzy buchalteryjnej z całokształtu kilkuletniej gospodarki zbankrutowanego towarzystwa asekuracyjnego.

Badane są przez specjalnych ekspertów księgi kasowe, handlowe, bilanse i inne zestawienia. Ekspertyza potrwa ok. dwóch miesięcy.

Śledztwo w tej sprawie zostanie całkowicie skończone w końcu m. marca. W toku śledztwa zwrócono szczególną uwagę na olbrzymie sumy, które otrzymywał z towarzystwa „Feniks" zmarły przed dwoma laty śmiercią samobójczą adw. L. z Warszawy.

Adwokat L. otrzymywał po kilka tysięcy miesięcznie. Według pobieżnych obliczeń, ubezpieczeni w towarzystwie „Feniks" nie otrzymają w Polsce ponad 15 proc. swoich

Dostawcy broni przed sądem

BRUKSELA, — Paul Jouhaux i inni oskarżeni o dostawy broni do Hiszpanii stanęli przed sądem w Liege.

Obrońcy domagali się uniewinnienia oskarżonych. Prokurator żąda skazania, wskazując, że oskarżeni działali wbrew prawom.

Paul Jouhaux oświadcza, że nie handlował bronią, natomiast przyznaje, że działając z polecenia rządu w Walencji kierował się wyłącznie pobudkami ideowymi. Jeżeli naruszono prawo, ti wina spada wyłącznie na belgijskich dostawców broni.

Przewód sądowy trwa.

Ofiary lawiny

RZYM, — Ag. Stefani donosi z Turynu: 15 żołnierzy pułku alpejskiego z oficerami i 2 podoficerami poniosło śmierć z powodu katastrofalnej lawiny w dolinie Maira w Alpach zachodnich w pobliżu Dronero.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokołem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiła mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotania się z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokoła. Kazimierczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjoniści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dżdżystego dnia wsiadła do dorożki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze gdy jechała powozem zauważył ją doktór Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Jadzia została skazana na śmierć. Do jej celi przybyło kilku wywiadowców, którzy usiłowali jeszcze przekonać ją, by wydała „swego kochanka Orlińskiego". Ale na próżno. Jadzia była nieugięta.

A tymczasem Tania, więziona w willi przez swego ojca, czyniła wszystko, by uciec.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partyjnej w Warszawie. Podczas ucieczki zabiła Kazimierczaka, który zatrzymał ją w drodze do Celestynowa. Na sądzie partyjnym wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Na posiedzeniu komitetu bojowego postanowiono za wszelką cenę uratować Jadwigę Izdebską, skazaną na śmierć.

Izdebska została uprzedzona grypsem, że zgłosi się do niej ksiądz. Ksiądz przybył do celi i gdy został z więźniarką sam na sam, udzielił jej dokładnych wskazówek w jaki sposób może uciekać oraz dał jej mundur strażniczki, w jaki miała się przebrać.

Jadzia po wyjściu z więzienia w przebraniu strażniczki, wsiada do dorożki, która oczekuje na nią w pobliżu. Dorożkarz zawozi ją do mieszkania, którego drzwi otwiera jej Tadeusz. Równocześnie w celi, znajdującej się pod nadzorem uśpionej przez Jadzię strażniczki, pobiły się aresztantki i krzyki ich zwabiły jedną ze strażniczek, która, zaalarmowana zniknięciem Anny Nikołajewny, pobiegła z wiadomością o jej zaginięciu do kancelarji więzienia

Zastępca naczelnika więzienia powziął podejrzenie, czy zaginiona strażniczka nie dopomogła jakiejś aresztantce do ucieczki i czy nie uciekła wraz z nią. Zarządza sprawdzenie wszystkich cel. W celi Nr. 9 zamiast skazanej na śmierć Jadwigi Izdebskiej znajdują nieprzytomną strażniczkę. Zastępca naczelnika, podejrzewając ją o udzielenie pomocy Izdebskiej, każe ją aresztować.

Annę Nikołajewnę osadzono w więzieniu, jako podejrzaną o współudział w ucieczce Jadwigi Izdebskiej.

Tej samej nocy Iwanow, Jefremow i Jegorow hulali w jakimś luksusowym kabarecie.

W czasie hulanki wyszło na jaw, że Jefremow nie zna żadnego księdza Ładosza i w sprawie spowiedzi Izdebskiej nie dzwonił do Iwanowa. Iwanow po telefonicznej rozmowie z zarządem więzienia, dowiedziawszy się, o aresztowaniu strażniczki pod zarzutem współudziału w ucieczce Izdebskiej, obawiając się odpowiedzialności, postanawia skierować śledztwo na fałszywe tory.

Za cenę tysiąca rubli Jefremow zgodził się milczeć. Teraz nic już nie stało na przeszkodzie, i Iwanow mógł spokojnie skierować śledztwo na fałszywe tory. Biciem też wymusił od aresztowanej strażniczki podpisanie podsuniętego przez siebie protokółu.

Po rozmowie z Jadzią Izdebską Tadeusz udał się na wyznaczone miejsce spotkania. Po drodze zatrzymał go policjant, będący w towarzystwie dwóch żołnierzy i zażądał okazania paszportu. Zamiast paszportu Tadeusz wyjął rewolwer i oddał szereg strzałów. Policjant i jeden z żołnierzy padli trupem, drugi żołnierz przerażony uciekł. Tadusz spokojnie poszedł dalej. W letnie popołudnie Tadeusz spotyka się z Tanią nad Wisłą i razem jadą łódką.

Jadąc łódką z Tanią po Wiśle, Tadeusz proponuje jej w imieniu partji, aby napisała list do swego ojca, szefa ochrany Iwanowa, z propozycją spotkania się przed hotelem „Bristol". Tania zgadza się i pod dyktando Tadeusza pisze list, w którym wzywa Iwanowa, aby przyszedł w piątek o dziewiątej wieczorem w przebraniu i z żółtym kwiatem w butonierce przed hotel „Bristol".

Na łódce Tadeusz wręcza Tani kilka banknotów pieniężnych, gdyż Tania została już bez grosza. Tłumaczył, że obowiązkiem partii jest dopomaganie bojownikom, którzy poświęcają jej wszystkie swe siły. Zabrawszy list, Tadeusz żegna się z Tanią. Do miasta wracają oosbno. — Iwanow zadowolony z obrotu, jaki przyjęła sprawa ucieczki Izdebskiej, otrzymuje list Tani. Chociaż nie wierzy w jej skruchę, postanawia wraz ze szpiclami udać się na wskazane miejsce.

Po raz trzeci czyta list Tani i kiwa głową:

— Czyż by to były fałszywe słowa? Czyż by jego Tania umiała tak pisać?

Nagle dzwonek telefonu rozdarł ciszę.

— Hallo!

— Tu mówi Tania...

— Tania?!...

— Tak!

Iwanow poznaje głos Tani. Mógł pomylić się wtedy, gdy myślał, że telefonuje do niego Jefremow, ale nie może mylić się teraz, gdy chodzi o głos jego rodzonej córki... Tak, to ona!...

— Czy otrzymaliście mój list?

— Tak, ale...

— Proszę was bardzo, przyjdźcie... ratujcie mnie...

— Ale...

Tania więcej nic nie mówi. Iwanow słyszy, jak z drugiej strony telefonu słuchawka z trzaskiem pada na widełki.

Iwanow siedzi zupełnie roztrzęsiony. Najrozmaitsze myśli przychodzą mu do głowy. Jej głos był zrozpaczony, błagalny... Może pisała ten list szczerze?...

W przeciwnym razie po co by dzwoniła?

Zresztą Iwanow ma jeszcze kilka dni czasu do namysłu. Zastanowi się w spokoju nad tą sprawą i może nawet poradzi się kogoś ze swych znajomych.

W ciągu najbliższych kilku dni Iwanow znajduje się w wielkiej rozterce ducha. Nie wie, czy ten list — to podstęp „buntowszczyków", czy też naprawdę Tania pragnie się z nim zobaczyć, aby postawić mu pewne warunki, dotyczące jej powrotu do niego, do domu?



...Iwanow staje, podchodzi blisko do chłopca i z taką siłą uderza go pięścią prosto w twarz, że chłopiec spada z krzesła...

Usiłuje dowiedzieć się czegoś od aresztowanych, których codziennie szpicle sprowadzają do ochrany w wielkiej ilości. Właśnie i teraz wprowadzają do jego gabinetu młodego chłopca.

Oficer żandarmerii informuje Iwanowa, że tego młodzieńca zatrzymali żandarmi w chwili, gdy usiłował na słupie telegraficznym zawiesić czerwony sztandar z napisem: „Niech żyje Polska wolna i niepodległa!"

Iwanow spogląda na młodzieńca: ładna, blond czupryna. błękitne, dziecinne jeszcze oczy, delikatna twarz o ustach bladych, na wpół otwartych. Wygląda, jakby był przerażony.

„Od tego smarkacza wydostanę to, czego mi potrzeba!" — myśli Iwanow i rozkazuje wyjść oficerowi żandarmerii.

— Siadaj, chłopcze... — zaczyna dobrodusznym tonem.

Chłopiec o dziecinnych jeszcze oczach siada.

— Czy to ty zawiesiłeś na słupie czerwony sztandar?

— Ja... — głos chłopca lekko drży.

— Co było napisane na tym sztandarze?

— „Niech żyje Polska wolna i niepodległa"!

— Kto te słowa napisał?

— Nie wiem...

— Boisz się wydać twych towarzyszy... No, to zrozumiałe, przecież oni mogą cię później za to zabić!... Nie będę cię do tego zmuszał... Bądź spokojny... Powiedz mi tylko jedno: dlaczego właściwie żądasz, aby Polska była wolna i niepodległa? Czy tak jest ci źle?

Chłopiec milczy.

— Dlaczego nie odpowiadasz?

— Nie chcemy być niewolnikami...

— Ha, ha, ha, — śmieje się Iwanow. — Oni wszyscy nauczyli się tylko tego jednego zdania na pamięć: „Nie chcemy być niewolnikami!" Głupie słowa! Żebym tak żył, głupie słowa!... Ech, ty głupi smyku! Zapomnij o niepodległej Polsce... Nawet twoje wnuki tego nie dożyją! Więc po cóż ci siedzieć w więzieniu, dostawać razy?... Nie bądź takim głupcem! Jesteś przecież jeszcze młody...

Chłopiec o dziecinnych jeszcze oczach milczy i spogląda na swe ręce, złożone na kolanach.

— Powiedz mi tylko, — zapytuje go gwałtownie Iwanow, — czy nie znasz dziewczyny imieniem Tania? Czy nie obiło ci się to imię o uszy?

— Nie.

— Czy mówisz prawdę?

— Tak...

— A czy znasz Tadeusza?

Chłopiec lekko zadrżał. Iwanow dobrze to widział.

— Nie, nie znam takiego.

— A jednak wiem dobrze, że go znasz... Jeśli mi powiesz prawdę, natychmiast zwolnię cię... Jeżeli jednak będziesz kłamał, natychmiast stąd wyślę cię na szubienicę!... Przecież jesteś jeszcze bardzo młody... Masz jeszcze mleko pod nosem... Dlaczego miałbyś tak młodo umrzeć?... Będzie tak, jak ci powiedziałem: jeśli skłamiesz, pójdziesz prosto stąd na szubienicę!

— Gdybym bał się, nie wieszałbym czerwonego sztandaru!... Nie boję się śmierci...

Głos chłopca brzmi spokojnie. Dźwięczy w nim nuta dumy.

W oczach Iwanowa zapłonęła wściekłość. Twarz jego powleka się purpurą. Jednak usiłuje się opanować, wiedząc dobrze — a wie o tym ze swej bogatej praktyki — że od tych ludzi złością nigdy się prawdy nie wydostanie.

Iwanow usiłuje uśmiechnąć się. Niesamowicie wygląda ten uśmiech na jego twarzy: twarz uśmiecha się, ale w zielonkawych oczach czai się płomień gniewu...

— Więc mówisz, że nie boisz się śmierci?...

— Nie, panie pułkowniku...

— A jednak każdy człowiek lęka się śmierci, każdy człowiek chce żyć... — uśmiecha się jeszcze Iwanow pomimo widniejącej w jego oczach wściekłości.

— Są jednak rzeczy, które ludzie cenią wyżej aniżeli życie!

— Polska wolna i niepodległa? — Iwanow rzuca to pytanie sarkastycznym tonem i z jadowitym uśmieszkiem spogląda na chłopca. — Tak?

— Tak, panie pułkowniku! — chłopiec śmiało spogląda prosto w oczy pułkownikowi Iwanowowi.

Ta spokojna odpowiedź zupełnie wytrąca Iwanowa z równowagi. Uśmiech znika z jego twarzy; Iwanow wstaje, podchodzi blisko do chłopca i z taką siłą uderza go pięścią prosto w twarz, że chłopiec spada z krzesła z cichym jękiem. a z jego nosa spływa strumień krwi...

Do piątku Iwanow nie zdołał od nikogo z aresztowanych bojowców wydobyć najmniejszej wiadomości o Tatianie i niczego nie dowiedział się o istotnych pobudkach, jakie nią kierowały przy pisaniu listu do niego.

Odbył w tej sprawie naradę ze swoim zastępcą, Łapszynem. Ten również uważał, że to podstęp terrorystów, jednak poradził Iwanowowi, aby ten udał się na wyznaczone w liście miejsce spotkania.

— Ja także włożę cywilne ubranie, wezmę z sobą trzydziestu agentów i pójdziemy w ślad za panem. Możliwe, że dzięki temu spotkaniu będziemy mieli obfity połów, — dodał Łapszyn uradowany tą myślą.

W głębi serca pragnął, aby z szefem ochrany wydarzyło się jakieś nieszczęście, a wtedy on, Łapszyn, dotychczas zastępca szefa, sam stanie na czele ochrany...

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

4 LUTY

CZWARTEK
Andrzeja Kors., Eustachiusza.
Słowiański: Witosława (wy).
Słońca wschód 7.13, zach. 16.28.
Księżyca wsch. 1.46, zach. 10.05.

HISTORIA PODAJE:

1454. Oddanie się Prus pod opiekę Polski.
1505. Urodził się Mikołaj Rej z Nagłowic.
1633. Pogrzeb Zygmunta III w Krakowie.
1676. Sejm koronny uchwala 100-tysięczną armię.
1915. Początek klęski Moskali na Mazurach.
1919. Walka powstańców wielkop. o Nakło.

MIKOŁAJ REJ.

Urodził się w Żurawnie nad Dniestrem, znakomity pisarz i poeta, pierwszy wprowadził język polski do literatury. Ważniejsze jego dzieła: „Wizerunek własny człowieka poczciwego", Zwierzyniec", w którym rozmaitych stanów ludzi, zwierząt, kształty, przypadki są opisane", „Zwierciadło, w którym każdy stan może się snadnie swym sprawom przypatrzeć", oraz tłumaczenia Psalmów Dawidowych.

PRZYSŁOWIA:

Dawniej obchodzono w tym dniu pamiątkę św. Weroniki. Ponieważ dnia w tym czasie już przybywa, mówiono:

„Święta Weronika, słonko pomyka".

AFORYZMY:

„Kto nie umie kochać, ten jest skłonny do nienawiści".

KTO NIE WIE, ŻE:

Liczba mieszkańców Warszawy przekracza 1.250.000.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Tak zwykle bywa. Kardynał Radziejowski powiedział pewnego razu zafrasowanemu królowi Janowi Kazimierzowi:

— Miłościwy panie! Na świecie, jak w łaźni — im kto wyżej siedzi, tym więcej się poci.

Tajemnicze licytacje

podczas których działy się niesamowite afery

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczył się proces, który odsłonił **niesłychane praktyki,** jakie działy się na terenie Urzędu Skarbowego w Grodzisku Mazowieckim.

Ławę oskarżonych zajęli b. sekwestrator Stefan Polibabski i b. kierownik działu egzekucyjnego Jerzy Zieniewski, pod **zarzutem wyrafinowanych nadużyć** na szkodę interesu publicznego i płatników.

Sekwestrator Urzędu, prowadząc egzekucję celem osiągnięcia zaległych podatków, dokonywał zajęcia a przedmioty zasekwestrowane przewożono do składnicy Urzędu, gdzie zgodnie z obowiązującymi przepisami winna się odbyć publiczna licytacja.

W ten sposób u jednego z zegarmistrzów zajęto kilka zegarków, pierścionków i inną biżuterię. Pierwsza licytacja, jakkolwiek wartość wszystkich przedmiotów oszacowano na znikomą kwotę 85 zł., nie doszła do skutku i termin ponownej sprzedaży wyznaczono za tydzień.

Gdy po tygodniu płatnik się zgłosił celem wzięcia udziału w licytacji, **oczekiwał nadaremno.**

Następnego dnia ku swojemu osłupieniu dowiedział się, że poprzedniego dnia spisany już został protokół licytacji i rzeczy **nabyła trzecia osoba.**

„Licytacja" dała taki wynik, że za pierścionek płacono po... 2 zł.

Płatnika próbowano odciągnąć od robienia użytku z tego faktu, ale ten zwrócił się do naczelnika urzędu ze skargą. Spisano tam protokół, który stał się podstawą dalszego dochodzenia i śledztwa.

Jednocześnie do Urzędu zaczęły napływać skargi innych płatników **na tajemniczo odbywane „licytacje publiczne".**

M. in. zgłosił się ze skargą jeden z płatników, u którego zajęto i przeniesiono do składnicy patefon wartości 150 zł. Patefon był oszacowany na... 10 zł., a na rzekomej licytacji nabywca zapłacił... 5 zł.

Jak wykazało śledztwo, urzędnicy urzędu skarbowego sami zatrzymywali przedmioty, „licytacja" odbywała się w gabinecie kierownika egzekucji, a później sporządzano protokół sprzedaży, w którym jako nabywca figurował... woźny urzędu, względnie osoby, które w toku śledztwa w żaden sposób nie mogły sobie przypomnieć, czy w ogóle kiedykolwiek brały udział w licytacji.

Śmiesznie małe kwoty figurujące w protokółach licytacji, przelewano na koszta egzekucji.

Na wczorajszej rozprawie sekwestrator Polibabski z płaczem **przyznał się do winy,** wyjaśniając, że działał z nakazu kierownika egzekucji Zieniewskiego i referentów, którzy polecali mu sporządzać fikcyjne protokóły licytacyj publicznych.

Ruchomości, po przywiezieniu do urzędu, były oglądane przez Zieniewskiego, który wybierał przedmioty cenniejsze. Między tego rodzaju „nabywcami" był także i kierownik składnicy.

Osk. Zieniewski wypierał się jakiejkolwiek winy.

Wczorajszej rozprawie przewodniczył sędzia Choroszewski. Oskarżenie wnosił prok. Piotrowski. Oskarżonych bronili adw. Wacław Brokman i Jan Szczerbiński.

Do rozprawy powołano wielu świadków, spośród personelu urzędu i pokrzywdzonych płatników.

Kolarz przeciw motocykliście

Echa wielkiego wyścigu kolarskiego

W maju ub. roku odbywał się „radiowy raid motocyklowy". W raidzie brał udział członek Związku Strzeleckiego w Gdyni, Marian Jakubiak, którego trasa prowadziła przez Zegrze do Warszawy.

W tymże dniu jedno z pism stołecznych zorganizowało wyścig kolarski, który odbywał się na szosie Warszawa — Modlin.

Właśnie w tym czasie, kiedy Jakubiak mijał rozgałęzienie dróg koło Zegrza, zebrana tam była większa grupa publiczności przyglądającej się finiszowi wyścigu kolarskiego. Wśród publiczności znajdował się uczestnik wyścigu, członek W. K. S. „Legia" Brodniewicz, który stał oparty o rower, dzieląc się wrażeniami z wyścigu. Jakubiak niefortunnie wpadł na rower, który uległ zniszczeniu, ale jednocześnie powalił na ziemię Brodniewicza.

Kolarz doznał uszkodzenia ciała. Motocyklista po przyjeździe do Warszawy zameldował organizatorom o wypadku na szosie, który zresztą nie przeszkodził mu w zajęciu jednego z pierwszych miejsc i zdobyciu złotej plakiety.

Echem jednak wypadku była sprawa, jaka się toczyła przed Sądem Grodzkim, do którego wystąpił Brodniewicz, żądając ukarania motocyklisty i zasądzenia 500 zł. tytułem kosztów leczenia i za zniszczony rower.

Tu jednak na wniosek obrońcy Jakubiaka, apl. adw. Malipana, powołano świadków odwodowych, a w ich liczbie komendanta posterunku. Ten zeznał, że sam dał Jakubiakowi znak wolnego przejazdu, tylko że zachowanie publiczności było bardzo niesforne, gdyż nie chciała mimo wezwań zejść z drogi. Sam zresztą rowerzysta stanął niemal na środku szosy.

Sąd Grodzki uniewinnił motocyklistę i oddalił powództwo cywilne, zasądzając od kolarza koszta procesu.

Sekretarz defraudant

Natan Wassermil, sekretarz szpitala dziecięcego im. Bersonów i Baumanów w Warszawie, wpadł na rzadki, choć w skutkach opłakany dlań, sposób powiększenia poborów, legalnie przypadających mu od instytucji. Szpitalik otrzymywał z kasy Zarządu Miejskiego i Ubezpieczalni Społecznej zwrot kosztów leczenia przebywających na kuracji dzieci.

Wassermil sporządzał wykaz należności. Okoliczność tę wykorzystał w nader sprytny sposób, umieszczając w wykazach większą ilość dni przebytych przez chorych w szpitalu. Z otrzymanych w ten sposób kwot przelewał do swojej kieszeni powstałą różnicę. Oszukańcze malwersacje osiągnęły kwotę 7.000 zł.

Sąd Okręgowy skazał Wassermila na półtora roku więzienia, zawieszając wykonanie kary na okres 4 lat.

Tłumaczenie snów

„Sen szesnastolatki". Ów znajomy ze snu jest Pani bardzo życzliwy. Zabawa czeka Panią. Przykrość w domu.

P. Zosia B. K. Będzie Pani świadkiem zajścia ulicznego. Czeka Panią rozmowa z mężczyzną w mundurze. Pochwała lub komplement.

P. Juriesinianka. Smutek jakiś czeka Panią. Spotkanie z miłą osobą. W przyszłości — spełnienie marzeń.

P. Janka G. Będzie Pani szczęśliwa u boku kochającego mężczyzny. Proszę być dobrej myśli, a obecne strapienia miną bez śladu. Czekają Panią powodzenia w poczynaniach pieniężnych.

„N. B. pl. K. W." Będzie zmiana w rodzinie. Sprzeczka domowa. Pozna Pani Kazimierza. W przyszłości będzie daleka podróż.

P. Jot-Te. Umrze w tym roku ktoś ze znajomych. Spełni się zamiar. Szczęśliwy dzień, piątek.

P. Barbara z Zielnej. Niedomaganie czeka Panią. Ujrzy Pani dawno niewidzianą osobę. Janina myśli o Pani. Nadejdzie list lub papier urzędowy.



Na małej wokandzie...

Zemsta

czyli

nie wierz kobiecie

(A. E.). Do panny Rózi Tatenbuch przyszedł w odwiedziny późnym wieczorem pan Saul Kopman.

— Przepraszam się z panią, że tak późno. Atoli akuratnie przechodziłem i widziałem, że światełko sobie pali, więc pomyślałem: „Co Malcia teraz robi?"

— Widzi pan, co ja robię — odparła panienka, składając gazetę. — Siedzę nad dziennikiem!

— Pani jest dziwna kobieta. Jak w nocy pani siedzi nad dziennikiem, to w dzień chyba nad noc... Dobry kawał, co? He he! Humorysta jestem.

Rozmowa stawała się coraz bradziej ożywiona. Młodzi ludzie poczęli odczuwać do siebie rosnącą sympatię i wreszcie padli sobie w objęcia.

Naraz zabrzmiał dzwonek.

Przerażona panienka, szepcząc: „To mój narzeczony!", wyprawiła pana Saula tylnym wyjściem, po czym otworzyła drzwi frontowe.

— Co coś tak długo? — zapytał podejrzliwie pan Mojżesz Kac, wchodząc do pokoju. — Uś, ciepło i zimno mi się robi na przemian! Tu ktoś był!

— Tu nikt nie był — zaprzeczyła panienka.

Ale pan Mojżesz nie dał się zbić z tropu.

— Był! — krzyknął. — Żeby tak nie był, jak był. Jeszcze smród z papierosa tutaj pachnie. Już wiem, już wiem! To był Saul Kopman! On jeden w całej Warszawie takie sztynkówki pali.

Uś, cholera mnie bierze! Różka! Powiedz, czy to on był, czy to nie on? Mów! Przeklinam cię na wszystkich świętościów!

Zalana łzami panienka wyznała prawdę, wobec czego pan Mojżesz z okrzykiem: „Ducha z niego wyzionę!" wypadł na ulicę.

Na próżno jednak kipiał żądzą zemsty. Nic panu Saulowi nie uczynił z tej prostej przyczyny, że go nigdzie nie mógł znaleźć.

Dopiero po tygodniu spotkał pan Mojżesz rywala na ulicy Nalewki. Rozpoczęła się wówczas straszliwa gonitwa, w czasie której przerażony pan Saul wdrapał się na przystanek tramwajowy.

Sąd starościński skazał go za ten wyczyn na 10 złotych grzywny.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nie należy poddawać się rozpaczy

„MALEŃKA Z PIWNEJ" zwierza nam się:

„Kilka lat temu poznałam chłopca, mającego wówczas 17 lat. Z początku nie lubiłam go, gdyż w ogóle nie lubiłam żadnych mężczyzn, lecz potrafił wkraść się w moje serce i to tak, że trudno go stamtąd wydostać. Minęło kilka tygodni. Pokochałam go całym sercem, gdyż, zdaje mi się, że lepszego i piękniejszego od niego nie ma na świecie. On też kochał mnie i potrafił mnie ująć swymi pięknymi słówkami. Jego piosenki unosiły mnie pod niebiosa. Byłam przy nim tak szczęśliwa, że naprawdę świata poza nim nie widziałam. Lecz to nie trwało długo. Po dwuletnim pożyciu z nim na drodze mego szczęścia stanęły wrogie siły. Chciano mi go wydrzeć. Walczyłam, broniłam go i nie dawałam, póki sił mi starczyło. Lecz siły moje były słabe. Przyszła inna, silniejsza ode mnie i zabrała mi go.

Przekonałam się, że on mnie nie kocha. Rozpaczałam strasznie. Chciałam sobie życie odebrać, lecz śmierć widocznie mi nie była przeznaczona, bo zawsze ktoś mi stanął na drodze i przeszkadzał moim zamiarom. Teraz muszę żyć i męczyć się, patrząc, jak on z inną się przyjaźni, chociaż wiem, że jej nie kocha. Byłam szczęśliwsza, gdy był w wojsku. Już nie myślałam o tym, że jest w objęciach innej, bo był daleko. Ale gdy przyjechał na urlop, przyszedł i do mnie osłodzić mi życie chociaż chwilowo. Obecnie zbliża się dzień, kiedy już na zawsze opuści mury koszar i będzie tak blisko mnie.

Czyż ja to zdołam przeżyć, gdy ujrzę go? Serce mi się znów zrani. A on mi tylko powie: „Jak się masz, Maleńka?" Cóż wtedy zrobię? Już dłużej walczyć nie mam sił. Kocham Tolka i umrę dla niego, bo czyż może taka dziewczyna jak ja żądać, żeby ją ktoś kochał, gdy jest biedna sierota, nie mająca ojca ani matki ani nikogo bliskiego, ktoby jej dał choć troszkę ciepła swego serca?

Więc niech on wie, ten, przez którego obrzydł mi cały świat i ludzie, że mu życzę lepszego szczęścia ode mnie, niech Bóg ześle na niego zdrój łask swoich, a ja już Redaktorze, żyć więcej nie chcę. Jeszcze pragnę raz jedyny spojrzeć w jego oczy i umrzeć ich wyrazem. Proszę tylko, żeby, gdy wspomni swoją Maleńką, źle o niej nie myślał. Niech wie, że jego jedynie kochała.

Więcej pisać nie mogę, bo łzy mi oczy zalewają, a serce mi pęka".

* * *

Biedna, kochana, Maleńko! Spełniając prośbę Pani, drukujemy ów zroszony rzewnymi łzami list rozpaczy. Nie prosi Pani o radę, ale uważam się za powołanego do udzielenia jej Pani. Odwołuję się do Pani rozsądku i uczuć religijnych i stanowczo odradzam wszelkie szaleńcze kroki.

Nie wolno, nie należy się aż tak poddawać rozpaczy. Skoro Pani w walce miłosnej uległa, należy tę porażkę przyjąć z pokorą. Ma Pani sumienie spokojne. Walczyła Pani do ostatnich sił. Inna okazała się silniejsza. Trudno. To bywa. Nie zawsze w życiu zwyciężamy. A gdy nawet zwyciężamy, to ktoś musiał być pokonany.

Gdyby tak każdy pokonany od razu rozstawał się z życiem, świat wyludniłby się zatrważająco szybko. Trzeba umieć znosić porażki. To najlepsze przygotowanie do przyszłego zwycięstwa. Dlatego też radzę Pani stoczyć teraz jeszcze przede wszystkim walkę z samą sobą. Zwalczyć resztki uczucia dla niewiernego Tolka.

Po zwycięstwie nad samą sobą usiłować znaleźć kogoś, co potrafi zastąpić Pani owego Tolka. To nie jest takie trudne. Dziewczątko, które tak pięknie kochać potrafi i tak mężnie umie walczyć o ukochanego na pewno prędzej czy później wywalczy sobie i własne szczęście, tym wartościowsze, że trudniej zdobyte. Z całego serca życzę Pani w tej walce większego szczęścia.

Zbrojne najście sjonistów

na lokal Centralnego Wydz. Palestyńskiego

Od bardzo już dawna społeczne organizacje żydowskie, głównie sjoniści rewizjoniści toczą walkę z centralnym Wydziałem Palestyńskim (Warszawa, ulica Królewska nr. 18). Walka toczy się o to, że wspomniana instytucja zdaniem niezadowolonej wyżej wymienionej organizacji zbyt opieszale prowadzi akcję emigracyjną do Palestyny.

Ostatnio rozgoryczenie doszło do takiego napięcia, że onegdaj w kinie „Fama" przy ul. Przejazd odbyło się wielkie zgromadzenie, na którym uchwalono protestacyjne rezolucje, skierowane przeciwko Centralnemu Wydziałowi Palestyńskiemu.

Po wiecu do zarządu wspomnianej instytucji udała się delegacja, której jednak nie przyjęto. Delegaci pobili wówczas woźnych i zapowiedzieli odwet.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych do biur Centralnego Wydziału Palestyńskiego wtargnęło około 150 osób. Byli uzbrojeni w drągi, pałki, kastety, taszki, siekiery i t. p. Przede wszystkim poprzecinali druty telefoniczne, ażeby uniemożliwić zawiadomienie policji o najściu, potym przystąpili do demolowania urządzenia.

Dwaj woźni Stefan Jarosz i Jakób Lerman, którzy usiłowali nie wpuścić terrorystów w głąb lokalu, zostali niemiłosiernie zbici i skopani do nieprzytomności. Wszyscy urzędnicy następnie zostali poturbowani.

Przystąpiono do dzieła zniszczenia. Cały lokal wygląda jak pobojowisko. Wszystkie papiery, dckumenty, podania petentów, paszporty, certyfikaty, blankiety ' t. p., oraz całe archiwum zostało zniszczone.

Tak wielkie dzieło zniszczenia nie mogłc ujść uwagi mieszkańców kamienicy, którzy też dali znać policji o tym co się dzieje. Wysłano natychmiast oddziały policji dwoma ciężarowymi samochodami. Czaty stojące przed bramą dały znać o nadjeżdżającej policji wskutek czego terroryści rzucili się do ucieczki, gubiąc narzędzia swego uzbrojenia.

33 uczestników zajścia ujęto i odwieziono do Urzędu Śledczego. Są oni oskarżeni z art. 183 k. k. grożącego do 5 lat więzienia.

Tajemnicza śmierć studenta

Albo spalił go szofer, albo jakiś przestępca

23 stycznia o godzinie jedenastej wieczór po raz ostatni widziano studenta Tomasza Patersona Mossa. Szedł on Broad street w Oxfordzie w stronę domu akademickiego w którym mieszkał. I od tej chwili Moss znikł dla tych wszystkich, którzy go znali.

Po pięciu godzinach wieśniacy znaleźli w popiołach spalonego stogu siana, który nagle się zapalił, zwęglone zwłoki ludzkie. Przy zwłokach znaleziono złoty zegarek, który należał do studenta Mossa. Zrodziło się więc przypuszczenie, że to on spłonął.

Władze przypuszczają, że przestępcy napadli na Mossa, pozbawili go przytomności, a następnie chcąc zatrzeć za sobą ślady, umieścili go na stogu siana, który podpalili.

Podczas sekcji zwłok stwierdzono, że z jego płuc wydobywał się zapach dymu. Na podstawie tego spostrzeżenia zrodziło się jeszcze jedno przypuszczenie: jest bardzo możliwą rzeczą, że Moss został przejechany przez auto i że automobilista chcąc uniknąć kary za przejechanie człowieka, spalił go na stogu siana.

Na razie nie wiadomo, które z tych przypuszczeń jest słuszne. Władze usilnie poszukują sprawców zbrodni, która wywołała wielkie wrażenie nie tylko w Oxfordzie, ale i w całej Anglii.

Tragiczna śmierć konduktora

TORUŃ. Na linii kolejowej Kartuzy — Gdańsk konduktor kolejowy Franciszek Konkel przy przechodzeniu z jednego wagonu do drugiego stracił równowagę i wpadł pod koła pociągu, ponosząc śmierć na miejscu.

Motocyklem z Pucka na Hel

Rybak Budzisz z Pucka przejechał samochodem ciężarowym o wadze 3 tonn zatokę Pucką, aż do Helu, odbywając tę samą drogę z powrotem z ładunkiem 60 cetnarów szprotów.

Droga z Pucka na Hel lodem zatoki wynosi 35 km. Również na motocyklu zatokę ku sensacji mieszkańców wybrzeża przebył ostatnio dwukrotnie kierownik latarni morskiej z Rozewia p. Wzorek.

Lód zatoki osiąga obecnie miejscami grubość prawie metrową.

Gubernator Banku Rumuńskiego

składał w Warszawie wizyty

WARSZAWA. Przebywający w Warszawie gubernator Rumuńskiego Banku Narodowego p. Constantinescu złożył dn. 2 b. m. o godz. 12-ej wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Podczas uroczystości składania wieńca obecni byli członkowie poselstwa rumuńskiego z posłem Zamfirescu oraz przedstawiciele M. S. Z. i Banku Polskiego.

W godzinach południowych wiceminister Spr. Zagr. Szembek podejmował p. Constantinescu śniadaniem w salonach resursy kupieckiej.

Na śniadaniu obecni byli m. in. poseł rumuński Zamfirescu z członkami poselstwa rumuńskiego, wiceminister skarbu Morawski, wicemarszałek sejmu Schaetzel, prezes banku polskiego Byrka, prezes P. K. O. Gruber, prezes związku izb przemysłowo - handlowych Klarner i wyżsi urzędnicy M. S. Z.

Wieczorem poseł rumuński Zamfirescu wydał przyjęcie na cześć p. Constantinescu.

Samobójstwo w wagonie

W wagonie drugiej klasy pociągu przybyłego do Warszawy z Mińska Maz. znaleziono zwłoki nieznanego pasażera z przestrzeloną piersią. W ręku trupa tkwił kurczowo zaciśnięty rewolwer.

Na siedzeniu leżała karteczka, w której wyczytano, że samobójca z powodu braku pracy i mieszkania odebrał sobie życie. Karteczka była jednak nie podpisana wskutek tego tożsamość samobójcy nie została dotychczas ustalona.

Tajemnicze postrzelenie

Do felczera Kurkowskiego w Otwocku zgłosił się nieznany osobnik z raną postrzałową kolana. Felczer odesłał pacjenta do lekarza, sam zaś zawiadomił o wypadku policję.

Jak jednak ustalono nieznajomy nie zgłosił się do żadnego z lekarzy w Otwocku i policja dotąd go również nie odnalazła. Według wszelkiego prawdopodobieństwa był to złodziej, którego postrzelono na gorącym uczynku kradzieży.

„Porwanie" Miry Wiszniewskiej

do Hollywood zapowiedział Dyr. Cowdin

Na pokazie, urządzonym w jednym z kin, zademonstrowano dyr. Cowdinowi po dwa akty z następujących filmow polskich: „Pod Twoją obronę", „Młody Las", „Róża" i „Barbara Radziwiłłówna". Cowdin wyraził się z dużym uznaniem o tych filmach, szczególnie o ich sposobie realizacji, nie szczędząc przy tym pochwał reżyserowi Józefowi Lejtesowi.

Skutek był ten, że reżyser Lejtes prawdopodobnie będzie zaproszony do Hollywood dla zrealizowania szeregu filmów. Według powszechnego mniemania, Lejtes będzie „porwany" na stałe do Ameryki.

J i chodzi o „nowe twarze" — to dyr. Cowdin zwrócił uwagę na Mirę Wiszniewską, odtwórczynię roli Lusi w „Trędowatej", która, jak pamiętamy swojego czasu filmowała w Berlinie.

Aby lepiej poznać warunki zewnętrzne i talent Wiszniewskiej, dyr. Cowdin zwiedził atelier filmowe „Sfinks", gdzie ta młodziutka artystka gra obecnie rolę główną w obrazie „Ordynat Michorowski". Wrażenie, jakie odniósł prezes Universalu było takie, że z miejsca zaproponował Wiszniewskiej wyjazd do Hollywood, przy czym ostateczne decyzje w tej sprawie wyda niebawem na drodze telegraficznej.

„Nikt nie jest prorokiem we własnym kraju", mówi mądre przysłowie. My tu bagatelizujemy nasze talenty, aż przyjeżdża obcy i porywa je, by były przedmiotem podziwu całego świata. Dosłownie!

Cz mamy się z tego „porwania" cieszyć? Raczej tak. Bo jeśli talenty polskie, z braku odpowiednich środków i warunków wegetują wśród nas — niechaj jadą w szeroki świat, by sławić imię Polski wśród obcych narodów. **(m. s.)**

Wyścig o popularność

między powieścią, a filmem

Wystarczy napisać, że „Ordynat Michorowski" pojawi się na ekranie, aby wywołać zryw zainteresowań całej publiczności kinowej w Polsce. Pełna tragizmów ludzkich historia miłości dwojga serc pojawi się na ekranach, aby przejmować, wzruszać i dawać masom ludzkim jeszcze poraz niewiadomo który temat do długo nieustających rozmów o zmiennych kolejach miłości dwojga ludzi, którzy od pierwszej chwili poznania przeznaczeni byli dla siebie, i których tylko zły los przez długi czas dzielił.

Nad artystyczną stroną całości czuwają: Antoni Szczerba, obejmując kierownictwo artystyczne i Henryk Szaro reżyserję.

„Ordynat Michorowski" w opracowaniu scenariusza J. Fethkiego i E. Puchalskiego w obsadzie gwiazd i gwiazdorów filmu polskiego asem amantów polskich Franciszkiem Brodniewiczem na czele ukaże się w tym sezonie na ekranach.

„Femika-Film" wytwórnia realizująca „Ordynata Michorowskiego" dokłada wszelkich starań, aby film ten wypadł imponująco, nie szczędząc kosztów na wystawę, która jest iście europejska.

Muzykę do tego filmu opracował popularny kompozytor Henryk Wars, którego melodie szęroko po Polsce rozbrzmiewają.

Można być pewnym, że film „Ordynat Michorowski" pobije pod względem popularności samą powieść i że przez długie miesiące nie będzie on schodził z ekranów polskich, które w nim pozyskają świetny program, zarówno pod względem artystycznym, jak i kasowym

Polacy jadą do Hollywood

Uznanie Ameryki dla naszych talentów

Ameryka „zapaliła się" do naszych artystów. Podaliśmy na tym miejscu niedawno o niezwykłej karierze, jaka czeka Tosię Nowicką, która według zawartego kontraktu pięcioletniego miała wyjechać do Hollywood w czerwcu.

Okazuje się, że producenci amerykańscy pragną czym prędzej rozpocząć pracę z Nowicką, bo oto przed kilku dniami nadszedł z Nowego Jorku kablogram, wzywający naszą czarującą tancerkę do natychmiastowego przybycia do stolicy filmu. Zatem już za kilka dni, Tosia Nowicka wyruszy za ocean, by rozpocząć wielką karierę.

Nie dość jednak na tym. Przed kilku dniami bawił w Warszawie prezes rady dyrektorów jednej z największych wytwórni świata, New Universal Pictures Corporation, p. J. Cheever Cowdin, który objeżdża wszystkie stolice europejskie i „wyłapuje" nowe talenty.

Na konferencji prasowej zwołanej do salonów hotelu Bristol, dyr. Cowdin przedstawił nową „politykę" produkcji wytwórni, która zamierza w nadchodzącym w sezonie oprzeć swoją prace artystyczną na siłach europejskich.

Dar hitlerowca dla „Ostatniej Posługi"

Wspaniały auto-karawan będzie przedmiotem narad

Przed rokiem zmarła w Warszawie będąca tu przypadkowo mieszkanka Berlina Marta Bodenzeiler. Pogrzebem zajęła się „Ostatnia Posługa". W kilka dni potym syn zmarłej dyr. wielkich fabryk samochodowych „Benz" w Niemczech Hans Bodenzeiler poczynił starania o ekshumację i zwłoki przewieziono do Berlina. Wszelkie formalności w tej sprawie przeprowadzała również Ostatnia Posługa.

Obecnie „Ostatnia Posługa" otrzymała z Berlina od Hansa Bodenzeilera wspaniały luksusowy karawan-auto. Jednocześnie „Ost. Posługa" otrzymała list od Bodenzeilera, który zawiadamia, że przez kult dla swej zmarłej matki karawan ofiaruje „Ostatniej Posłudze" w Warszawie. Ofiarodawca podkreśla, że jest wprawdzie chrześcijaninem i członkiem partii narodowo-socjalistycznej, to jednak ma nadzieję, że Ost. Posługa ofiary nie odrzuci.

Zarząd Ostatniej Posługi nie wie co zrobić. Ofiarowany obiekt jest tak wspaniały i kosztowny, że nie można się nie zgodzić na jego przyjęcie, z drugiej strony jest to ofiara hitlerowca i względy polityczne nie pozwalają na jego przyjęcie.

Ażeby wybrnąć z kłopotliwej sytuacji i zrzucić ze siebie odpowiedzialność zarząd „Ost. Posługa" zwołuje w najbliższych dniach wielkie zgromadzenie żydowskich działaczy społecznych którzy mają ten trudny problem rozwiązać.

Dorożkarz Nr. 13 gotowy

Komedia filmowa na wysokim poziomie

Bez szumnej reklamy, bez „bogatszych" przyrzeczeń, wytwórnia „Imago-Vox", pod reżyserią Mariana Czauskiego ukończyła realizację nowej polskiej komedii filmowej p. t. „Dorożkarz Nr. 13", która już niebawem wejdzie na ekrany najlepszych kin całego kraju.

Komedia „Dorożkarz Nr. 13" jest filmem o podłożu obyczajowym, którego akcja rozgrywa się w dwuch krańcowo sobie różnych środowiskach: w sferze ludzi najcięższej pracy i pseudoarystokratycznej Zetknięcie tych dwuch kontrastów na terenie wspólnych przeżyć dało scenarzyście Napoleonowi Sądkowi możność wydobycia z treści nieprzebraną gamę najkomiczniejszych i najbardziej charakterystycznych sytuacyj.

Komedia jest w ten sposób skonstruowana, że czołową rolę prowadzi — nie jak dotychczas było w zwyczaju: aktorka — lecz aktor. Prowadzącą rolę w „Dorożkarzu Nr. 13", jak łatwo się domyśleć ma komik. Tę trudną i wybitnie odpowiedzialną rolę powierzono znakomitemu i bardzo popularnemu komikowi Stanisławowi Sielańskiemu. Jak twierdzą wtajemniczeni, Sielański w roli „Dorożkarza Nr. 13" jest wprost kapitalny i porywający siłą swego talentu komediowego.

Partnerką jego jest również nie byle kto, bo „sama" Jadzia Andrzejewska, najwybitniejszy talent aktorski nowego pokolenia. Jak wiadomo z prasy, Andrzejewska niedawno temu wróciła z Paryża, gdzie zrealizowano z nią wielki dramat filmowy, przy czym, cała prasa rozpisywała się na temat naszej artystki, nazywając ją „zjawiskowym talentem".

Parę amantów w filmie „Dorożkarz Nr. 13" będą: Lena Żelichowska, artystka powszechnie lubiana i ceniona za wspaniałe kreacje, jakie stworzyła na ekranie i scenie i Mieczysław Cybulski — gwiazdor pierwszej wielkości.

Element komizmu reprezentować będą: filar polskiej sceny, Mieczysława Ćwiklińska i Czesław Skonieczny zaś w dalszych rolach również występują co najlepsi nasi artyści, wśród których spotykamy nazwisko doskonałego amanta charakterystycznego, Różyckiego.

Taki zespół artystyczny jest najlepszą gwarancją, że film „Dorożkarz Nr. 13" będzie na wysokim poziomie.

JAN DULIŃSKI

Agentka c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Jakacki dostawszy się do gmachu Cze-ki, nie chciał składać żadnych wyjaśnień dyżurnemu urzędnikowi, Kozłowowi, zdumionemu jego „zmartwychwstaniem", tylko żądał, aby natychmiast wezwać telefonicznie kierownika Cze-ki, Petersa. W końcu Kozłow zadośćuczynił jego żądaniu. Po dziesięciu minutach Peters przestąpił próg gabinetu Kozłowa i zbliżył się do Jakackiego...

123.

Peters jedzie do Opery

— To wy? — Peters wpił swe przenikliwe spojrzenie w Jakackiego. — W ogóle żyjecie! Co za miła niespodzianka! Myśmy już was uważali za nieboszczyka!

— To było mi na rękę — odparł Jakacki. — Agenci Cze-ki, a szczególnie szpiedzy gnieżdżący się w Cze-ce, nie obawiają się zmarłych... Ale istnieją tacy „zmarli", którzy wszystko widzą i słyszą, jak na przykład ja...

— Z tego wynika, że ze specjalnych względów odegraliście tę, jak mam to nazwać, niechaj będzie, tragikomedię?

— Tak, aby ratować jutrzejszy zjazd i życie naszych przywódców...

Peters i Kozłow szeroko rozwarli oczy ze zdumienia.

— Mówcie jaśniej — głos Petersa lekko drżał.— W jakim celu zainscenizowaliście to rzekome samobójstwo?

— Już wam przecież oświadczyłem, towarzyszu Peters, aby ratować zjazd, aby nie dopuścić do strasznej katastrofy...

— Jeszcze ciągle was nie rozumiem — odrzekł Peters i rzucił na Kozłowa takie spojrzenie, jak gdyby chciał rzec: „zdaje mi się, że mamy do czynienia z człowiekiem, który jest niespełna rozumu"...

— Na jutrzejszy zjazd przygotowywano straszny zamach, towarzyszu Peters! — wykrzyknął wzburzonym głosem Jakacki.

— Skąd wiecie o tym? — badawczym spojrzeniem obrzucił Peters Jakackiego. — Czy macie jakieś dowody?

— Towarzyszu Peters, widzę, że odnosicie się do mnie z pewną dozą nieufności... Jest to dla mnie poniekąd zrozumiałe, ale z drugiej strony sprawia mi niewymowny ból. Naraziłem życie na niebezpieczeństwo, aby tylko wykryć spiskowców... — głos Jakackiego zadrżał — i to mi się wreszcie udało... Wpadłem na ich trop, kontrrewolucjonistów, którzy przygotowują zamach na jutrzejszy zjazd... Ukrywają się w podziemiach Teatru Wielkiego... A wiecie kto tam jest? Artur James i Anna Morette!

— Kto? Kto? — Peters szeroko rozwarł oczy. — Dwoje agentów „Intelligence Service" znajduje się teraz w gmachu Opery?

— Czy wy się czasem nie mylicie, towarzyszu Jakacki? Czy nie mówicie czasem z gorączki? Przecież gmach Teatru Wielkiego jest bacznie strzeżony...

— Towarzyszu Peters — przerwał mu nagle Kozłow — zapomniałem wam donieść, że telefonował tu Meliński i zakomunikował o tajemniczym włamanu, dokonanym do mieszkania intendenta Opery... Żona intendenta obudziła się i stwierdziła, że drzwi wejściowe stały otworem... Ktoś nocą gospodarował w ich mieszkaniu. Najbardziej podejrzana zaś jest ta okoliczność, że włamywacz nic sobie nie przywłaszczył...

— Sprawa ta mocno mi się nie podoba... — zamruczał pod nosem Peters.

— Sprawa ta znajdzie zaraz wasze uznanie, towarzyszu Peters, ponieważ ja byłem tym włamywaczem, — wtrącił Jakacki z uśmiechem.

— Wy? — wykrzyknął zdumiony Peters. — Do diaska, mówcie że już wyraźnie! Coście robili w mieszkaniu intendenta?

— Towarzyszu Peters — rzekł Kozłow — Meliński prosił o instrukcje...

— Zaraz zaraz... powiedzcie mi Jakacki, czy jesteście zdrowi na umyśle, czy też macie gorączkę i mówicie w malignie — ostro zapytał Jakackiego Peters. — Wasze oczy tak błyszczą, jak gdybyście posiadali zwiększoną temperaturę...

— Możliwe, że rzeczywiście jestem chory. Warunki, w jakich żyłem w ostatnich dniach, mogły doprowadzić do tego, że się rozchorowałem, ale to wcale nie wpłynęło na stan mego umysłu. Jestem całkowicie odpowiedzialny za swe słowa... A teraz do rzeczy, towarzyszu Peters, sprawa przedstawia się w następujący sposób...

I Jakacki opowiedział o swych podejrzeniach, jakie powziął do wszystkich współpracowników Cze-ki po zdemaskowaniu Jamesa-Skwarcewa. Nie mógł zaznać spokoju, jakiś głos wewnętrzny mówił mu, że w szeregach Cze-ki musi się znajdować jeszcze jakiś zdrajca. Chcąc go zdemaskować, musiał odegrać komedię z samobójstwem.

— I właśnie dzięki tej komedii udało mi się wykryć zdrajcę! — wykrzyknął Jakacki.

— Kto jest? zapytał zaintrygowany Peters.

—Ten, kto dowodzi strażami, pilnującymi gmachu Opery; ten, komu powierzono czuwanie nad bezpieczeństwem zjazdu...

— Kto? Meliński? — jednocześnie wykrzyknęli Peters i Kozłow, blednąc śmiertelnie.

— Tak, Meliński tej nocy wprowadził do podziemi Opery oboje angielskich szpiegcw. Teraz już wiecie, w jaki sposób wysłannicy „Intelligence Service" dostali się tam? Dobrze ich widziałem, widziałem również jak Meliński przynosił do podziemi woreczki z dynamitem...

Peters i Kozłow zerwali się z miejsc. To co opowiedział im Jakacki wywarło na nich takie wrażenie, jak gdyby obok nich wybuchła bomba. Peters był blady, jak ściana, w gardle coś go tak silnie dławiło, że w pierwszej chwili nie mógł wymówić słowa.

— Czyście przez cały czas byli ukryci w podziemiach? — zapytał w końcu Peters, ciężko oddychając.

— Tak... dzięki serdecznemu przyjacielowi, udało mi się dostać do gmachu Opery i dzięki włamaniu do mieszkania intendenta udało mi się stamtąd wydostać..

I Jakacki opowiedział Petersowi i Kozłowowi o przeżyciach ostatniej nocy.

— Czy szpiedzy angielscy znajdują się jeszcze w podziemiach? — zapytał Peters.

— Ukrywają się w jednej z komórek i gorączkowo pracują nad przygotowywaniem wybuchu.. Mechanizm zegarowy jest nastawiony na dwunastą w południe... Należy tam natychmiast posłać większy oddział żołnierzy... Przede wszystkim musimy aresztować Melińskiego...

— Nie, obejdziemy się bez większego oddziału żołnierzy... Trzech ludzi da sobie łatwo radę z Melińskim. Zaraz zakujemy go w kajdany, a co się tyczy szpiegów angielskich, to dadzą sobie z nimi radę ci towarzysze, którzy pełnią służbę w gmachu Opery. Całą sprawę musimy na razie trzymać w najściślejszej tajemnicy. Sam włożę zdrajcom kajdanki na ręce! — oświadczył Peters.

Peters szybko narzucił na siebie płaszcz, dokładnie obejrzał dwa rewolwery, które miał przy sobie, i rzekł zwracając się do Kozłowa i Jakackiego:

— Chodźcie ze mną. Ale zupełnie zapomniałem, przed tym Jakacki musi nałożyć buciki. Czekajcie zaraz wystaram się dla was o obuwie.

W tej samej chwili zadźwięczał dzwonek telefonu. Peters ujął za słuchawkę i rzekł tak cicho, jak gdyby mówił do siebie:

— To z pewnością Meliński.

— Hallo? — Meliński? Tak, tak już wiem o wszystkim... Zaraz przyjeżdżam na miejsce wypadku, aby osobiście stwierdzić, co się stało...

Po dziesięciu minutach Peters, Kozłow i Jakacki znajdowali się już w aucie, pędzącym w stronę Opery. Jakacki nie chciał, aby go poznali, znów przylepił sobie małą, okrągłą bródkę...

Dalszy ciąg jutro.

Nowela

Ręka mordercy

Cała ulica była do głębi poruszona. Posługaczka, która sprzątała u mister Murphy i która jak zwykle w godzinach rannych przybyła do niego, znalazła go bez życia. Murphy leżał na podłodze w sypialni w kałuży krwi, odzież była częściowo z niego zerwana, kufry połamane i przetrząśnięte.

Po krótkim dochodzeniu wszystko stało się jasne: mister Murphy był dziwakiem. Swoich oszczędności nie umieszczał w banku, część z nich nosił na sobie, a część ukrywał w mieszkaniu. Morderca musiał o tym wiedzieć.

— Doskonale! Zaraz ujmiemy mordercę! — wykrzyknął inspektor Allan, który przeszukując mieszkanie znalazł kawałek gumowej rękawiczki.

— Czy pan jest tego pewny, panie inspektorze — zapytał jeden z policjantów.

— Oczywiście — skinął głową Allan i wskazując na krwawy odcisk palców na jednym z kufrów, rzekł: oto karta wizytowa przestępcy!

Odciski palców zostały sfotografowane, a klisze Allan wziął z sobą do komendy policji.

— Proszę je natychmiast wywołać i zakomunikować mi wynik badania daktyloskopijnego — rzekł do urzędnika.

Po pół godzinie zapukano do drzwi i do gabinetu Allana wszedł urzędnik wydziału daktyloskopijnego.

— Co znaleziono?

— Nic konkretnego. Przypuszczam jednak, że to odciski palca kobiecego.

— Niemożliwe — wykrzyknął Allan. — Nie wyobrażam sobie, aby kobieta mogła dokonać tej zbrodni!

— Czy pan idzie własnymi drogami inspektorze?

— Może. Zresztą, Jaine Bay znowu się tu zjawił. Dziś spotkałem go na ulicy.

— Cóż w tym dziwnego? Odsiedział swoją karę, a teraz prowadzi spokojny tryb życia. Co pan chce od niego? Czy pan jeszcze ciągle przypuszcza, że Bay ma na sumieniu oba niewyjaśnione dotychczas morderstwa z ubiegłego roku?

Allan nic nie odparł.

— Pan się myli, inspektorze. Odciski palców, które znaleziono, nie zgadzają się z jego odciskami.

Allana nie zadowoliło zapewnienie nadkomisarza. „Muszę wiedzieć, co porabia Jaine Bay" — postanowił.

Udał się koleją podziemną na Fifth Avenue. W jej pobliżu leżała Sunday Street.

— Zaraz na początku tej ulicy po lewej stronie znajdzie pan inspektor restaurację niejakiej Grace Humpton — oświadczył Allanowi towarzyszący mu detektyw. — Dziś nazywa się ona Grace Bay. Była wdową i Jaine Bay ożenił się z nią.

— I Jaine Bay gra rolę karczmarza? — zdziwił się Allan.

— Jak zdołałem stwierdzić, doskonale wżył się w nowe środowisko. Od czasu do czasu udaje się na wieś po zakupy dla przedsiębiorstwa.

Allan przestąpił próg restauracji. Z pierwszego spojrzenia zdołał stwierdzić, że była to spelunka, której publiczność wyglądała bardzo podejrzanie.

— Czy mogę zobaczyć się z pani mężem? — zapytał Allan tęgiej kobiety, stojącej za kontuarem.

— Mąż wyjechał do Winnipeg. Wróci za dwa dni.

Allan zastanowił się przez chwilę, następnie wyciągnął z kieszeni kartkę i rzekł:

— Przybyłem, aby zapytać, czy państwo nie uskarżają się na aparat telefoniczny. Jeśli nie, niech pani łaskawie to potwierdzi za swego męża. Dzięki temu zaoszczędzę sobie kawał drogi. To tylko dla kontroli.

— Chętnie — rzekła pani Bay i podpisała się na specjalnym papierze, który podsunął jej Allan, pozostawiając na nim odciski palców.

— Proszę natychmiast sprawdzić te odciski! — polecił Allan urzędnikowi wydziału daktyloskopijnego po przybyciu do komendy policji.

Wkrótce urzędnik wrócił i zakomunikował:

— Te same odciski palców, co w wypadku Murphyego.

— A więc wszystko się zgadza! — wykrzyknął Allan.

— Czy wie pan kim jest ta kobieta? — zapytał go obecny w pokoju nadkomisarz.

— Oczywiście! Niedawno ją poznałem.

— Dlaczego pan jej nie aresztował?

— Ponieważ, ona nie jest zabójczynią — odparł Allan i opuścił pokój.

W kilka minut później do Winnipeg wysłano radiotelegram. W godzinach wieczornych przybyła odpowiedź: „Bay złożył duże wkłady w Northerbank na nazwisko Humpton stop wraca nocnym pociągiem pospiesznym."

W ciągu jednej nocy Allan odbył lot do Winnipeg i z powrotem.

— Moja wizyta musi pana dziwić. mister Bay? — z tymi słowy Allan przestąpił próg spelunki przy Sunday Street i zbliżył się do oszołomionego Baya.— Niestety nie spotkałem już pana w Winnipeg i sam musiałem sprawdzić zawartość pańskiego safesu.

— Czego pan szukał w moim, a raczej żony safesie? — wykrzyknął Bay.

— To — i Allan położył na stole parę gumowych rękawiczek.

— To przecież zwykłe rękawiczki.

— Wcale nie takie zwykłe. Mnie przede wszystkim interesowało, czy nie brak im tej części, którą znalazłem w mieszkaniu Murphego. I rzeczywiście prawa rękawiczka była podarta.

Bay zbladł i chciał odskoczyć do tyłu, ale w tej samej chwili dobiegli do niego policjanci i założyli mu kajdanki na ręce.

— Nic panu nie pomoże, Bay. Wszystko wam wyjaśnię. Skradł pan swojej żonie odciski palców. Rękawiczki zostały specjalnie tak spreparowane. To wcale genialny pomysł. Od razu domyśliłem się, że Baya coś specjalnego skłoniło do ożenienia się z powszechnie szanowaną wdową. A teraz szukam tylko tego geniusza, który według odcisków palców pańskiej żony spreparował gumowe rękawiczki.

Z Teatru Miejskiego.

W czwartek „Burza“ J. Kędziory.

W próbach pod kierunkiem reż. W. Radulskiego „Krawiec na zamku“, komedia muzyczna P. Armant'a i L. Marchand'a z muzyką A.. Steinbrechera. Premiera tej zabawnej komedii odbędzi esię w sobotę 6. b. m.

Co grają w kinach?

ADRIA: „Romeo i Julia“.
ATLANTIC: „Toni z Wiednia“.
APOLLO: „Szampański walc“.
BAGATELA: „Bohaterowie Sybiru“. oraz rewia p. t. „Czar piosenki“.
DOM ŻOŁNIERZA: „Metropolitan“
Kino Muzeum: „Napad na Kongo“
PROMIEŃ: Szarża lekkiej brygady
SZTUKA: „Hotel Savoy 217“.
ŚWIT: „Papa się żeni“.
STELLA: „Trędowata“.
UCIECHA: „Sylwetki“.
WANDA: „Tajna brygada“.

PROGRAM RADIOWY

KRAKÓW. godz. 7.25 Kilka informacyj 7.30 Muzyka poranna z płyt, 12.03 Koncert z płyt 12.40 Audycja dla dzieci wiejskich 14 Muzyka z płyt 15.15 Orbis mówi 15.18 Koncert rekl. 16'00 Chwilka społeczna 16 15 „Serce sportowca“ — pogadanka 18.20 Trybuna młodych muzyków 18.45 Program na dzień następny.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Głową, Rynek Gł. 13, pod Trzema Koronami, Retoryka 1, Apteka Czternasta, Lubicz 7, ul. Stradom 6, im. Królowej Jadwigi, Karmelicka 9, apteka Mariańska, Rynek Gł. 9.

15 tysięcy bezrobotnych znalazło zajęcie przy uprzątaniu śniegu

Jak podają wojewódzkie urzędy pomocy dla bezrobotnych przy sprzątaniu śniegu znalazło zajęcie 15 tysięcy bezrobotnych.

Aresztowanie nieuczciwych kupców w Krakowie

Policja krakowska aresztowała dwóch kupców z ul. Dlugiej a mianowicie Icka Genzla i Szymona Kwalwasera, pod zarzutem zarwania hurtowników, dostarczających im obuwie.

Wybił szybę w wystawie — ale został ujęty

Nocy onegdajszej przechodnie w Rynku Głównym w Krakowie zauważyli jakiegoś osobnika, który wyjmował towar z wystawy „Gdańsk“.

Po zatrzymaniu go, okazało się że jest to Stanisław Starzyński, zamieszkały przy ul. Miodowej 30. Starzyński wybił szybę w wystawie i wyjął kilka sztuk bielizny i materii, które zwrócono właścicielom.

KRONIKA KRAKOWA

Potworna matka zamordowała dziecko

Władze bezpieczeństwa wpadły na ślad niezwykłej zbrodni. Oto w Prądniku Czerwonym zmarło dziecko 2-miesięczne niejakiej Kosimskiej Franciszki, lat 20. Kosimska zamierzała pochować zwłoki dziecka na cmentarzu, jednakowoż stwierdzono na ciele niemowlęcia jakieś czarne plamy które wydały się podejrzane.

Lekarz sądowy stwierdził, iż dziecko zostało otrute różnymi substancjami jak: amoniak, ocet, mydło etc.

Po stwierdzeniu tego faktu, matkę natychmiast aresztowano. Tłumaczy ona swój postępek nędzą, która nie pozwoliła na „luksus“ dziecka.

Drugi dzień procesu zabójczyni męża

Drugi dzień procesu przeciw Heleny Szczeniowskiej rozpoczął się wczoraj przed godz. 12.

Pierwsza weszła na salę starsza córeczka Szczeniowskiej Krystyna. W drugim dniu rozprawy zeznawać będą klasyczni świadkowie zajścia, w szczególności karbowy Maczałka i rządca Gędłek.

Pozatem zeznawać będą członkowie rodziny Szczeniowskiej tj. jej dwaj bracia płk. Marian Chilewski i właściciel dóbr Jerzy Chilewski.

Na sali rozpraw zgromadziła się liczna publiczność, która z zainteresowaniem przysłuchuje się sensacyjnej rozprawie.

Aresztowanie złodziejskiej pary na dworcu krak.

Wydział śledczy został powiadomiony o zuchwałej kradzieży, jakiej dokonano na szkodę p. Bronisławy Taffet, zamieszkałej przy ul. Koletek 5.

Oto w czasie nieobecności domowników służąca Bronisława Jurgała skradła z mieszkania 1.000 zł. w gotówce, zegarek marki „Schaffhausen“ wartości 800 zł., oraz inne przedmioty.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń zostało ustalone, że Jurgułówna wręczyła rzeczy te swemu narzeczonemu, Michałowi Drożdżowej. Po dokonaniu kradzieży oboje udali się na zakupno. Za gotówkę zakupili 17 par jedwabnych pończoch i srebrny zegarek, jak również kilka sztuczek jedwabnych materiałów.

Dokonawszy tych zakupów złodziejska para udała się na dworzec kolejowy, mają opuścić Kraków. Tutaj jednak funkcjonariusze Wydziału Śledczego aresztowali ich i odstawili do aresztów.

Przy zatrzymanych znaleziono 890 zł. w gotówce oraz zegarek.

Królowa skazana za kradzież biżuterii

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadła wczoraj Maria Królowa, służąca oskarżona o to, że skradła od listopada do grudnia ub. r. u dr. Borysa Pieczanki biżuterię i monety zagraniczne wartości 1.800 zł.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał Królową na 1 rok więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Solecki. osk. prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Janczałek.

14-letni pasażer na gapę skazany na dom poprawy

14-letni Edward Zięba stanął wczoraj przed sądem w Krakowie oskarżony o to, że w październiku ub. r. jechał pociągiem bez biletu oraz żebrał w pociągu. Zięba został już za taki czyn skazany na 3 lata domu poprawy. Za ostatni czyn sąd skazał Ziębę na 6 miesięcy domu poprawy. Od tego wyroku Zięba wniósł apelację, wobec czego celem przesłuchania konduktora rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Horski, osk. prok. dr. Stawarski, bronił adw. dr. Bardel.

Wiadomości radiowe

„W Lesie“ Słuchowisko Szaniawskiego“.

Premiera słuchowiska Szaniawskiego p. t. „W lesie“ wystawiona zostanie dn. 4. II. o godz. 19.00. Przed rokiem znakomity ten autor polski zadebiutował w Teatrze Wyobraźni doskonałą audycją p. t. „Zegarek“, która zdobyła wielkie powodzenie nietylko u nas, lecz i w radiofoniach zagranicznych.

Twórczość muzyczna Kasserna.

Dnia 4. II. o godz. 21.00 poświęca Polskie Radio XV audycję z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich“ Tad. Zygfrydowi Kassernowi. — Z utworów Kasserna usłyszą radiosłuchacze w czwartek utwory fortepianowe, pieśni, „Poeme“ na kontrabas i fortepian oraz fragment z koncertu na flet. Kilka z tych utworów wykonanych będzie po raz pierwszy.

Ustąpienie red. Stattera

Jak się dowiadujemy, w wyniku ostatnich zajść na walnym zebraniu KOZPN, red. Statter, którego wybór na drugiego wiceprezesa okręgowego związku zakwestionowała obecna większość zarządu, złożył rezygnację ze swej godności na ręce prezesa zarządu gen. Monda.

Kradzieże w synagodze

Ub. nocy w synagodzie przy ulicy Rękawka w Krakowie niewyśledzeni narazie sprawcy skradli przedmioty kultu religijnego. Policja prowadzi dochodzenia.

Tajemnicze podwójne samobójstwo na dworcu kolejowym

Wczoraj znaleziono na dworcu kolejowym w Wilnie z objawami zatrucia znanego działacza społecznego Michała Tauba oraz małżonkę miejscowego aowokata Jerzego Preussa, która wkrótce po tym zmarła.

Okradzenie mieszkania inżyniera

Ub. nocy nieujęci narcie spraw cy włamali się do mieszkania inż. Leona Gołaczewskiego przy ul. św. Marka 5. Właściciel mieszkania bawi poza Krakowem, tak, że szkoda nie została ustalona.

Zamiast do ślubu do więzienia

Policja krakowska ujęła ub. wieczoru na dworcu głównym Bronisławę Jurgałę, służącą, oraz Michała Drożdża. Skradli oni z mieszkania chlebodawcy Abrahama Tafeta, zamieszkałego przy ul. Koletek około 1000 złotych. Za część pieniędzy nabyli szereg przedmiotów potrzebnych im przed ślubem, który zamierzali zawrzeć na prowincji.

Przed samym wyjazdem policja zdołała ująć pomysłowych narzeczonych i osadzić w więzieniu.

Pożar w restauracji

W restauracji Dawida Silberbacha, przy ul. Starowiślnej 18, wybuchł wczoraj od rozpalonego pieca pożar.

Zapaliła się ścianka lokalu a od niej belka sufitu. Wezwana straż ogień ugasiła.

Walka ze skutkami odwilży

Z powodu nagłej odwilży należy się spodziewać ewentualnej ślizgawicy w porze wieczornej i nocnej.

Zarząd Miejski przypomina wobec tego treść przepisów z regulaminu zimowego, rozesłanego w tym roku wszystkim właścicielom realności, z tym, że w razie spowodowania nieszczęśliwych wypadków poniosą oni surowe konsekwencje.

Dlatego ostrzega się niniejszym ponownie i przypomina konieczność starannego oczyszczania chodników, oraz posypywania tychże.

Sędzia Korusiewicz powrócił do Krakowa

Ub. dnia powrócił do Krakowa sędzia do spraw szczególnej wagi dr. Korusiewicz, który w związku z aferą Parylewiczowej prowadził osobiście przez 3 dni śledztwo w Tarnowie.

Unieważniam świadectwo szkolne z ukończenia VI-ej klasy gimnazjalnej z kursów Dyrektora Sulimy-Sułkowskiego w Częstochowie, wystawione na nazwisko **Władysław Palczewski.**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia „Monopol“, Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.